DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, NIEDZIELA 31 GRUDNIA 1933 ROKU — Nr. 359

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Na przełomie 1933 / 1934

Dziś żegnamy Stary -- jutro witamy Nowy Rok

Tak się złożyło, że Nowy Rok 1934 zaczyna się od poniedziałku. Niby najzupełniej „w porządku“, a jednak niebardzo...

Dzisiejsza niedziela, dzień świąteczny, stwarza uczucie, że to już wczoraj skończyliśmy z tym starym, smutnym rokiem 1933 i już od dziś zaczynamy nowy okres w naszem życiu, któremu na imię, rok 1934...

Więc niech i tak będzie... Będzie my mieli zatem dwa dni noworoczne: „prywatny“ — dzisiaj a oficjalny jutro...

Kończący się dzisiaj rok stary żegnamy wszyscy bez żalu, ba! z uczuciem ulgi i z westchnieniem nadziei, że ten rok nowy, w który wkroczymy dziś o północy, będzie lepszy niż miniony.

Taka jest już natura ludzka — a jest to jej wielkie bogactwo — że ufa, wierzy i żyje nadzieją. Jakże ubodzy bylibyśmy, gdyby nam ten skarb wiary i nadziei odebrano! W jakże wielu wypadkach zabrakłoby chęci do życia i sił do walki i wytrwania.

W obecnej chwili, na przełomie lat 1933 i 1934, ta ufność i wiara w poprawę zdaje się być bardziej uzasadniona, niż kiedyindziej.

Wszelkie „znaki na ziemi i na niebie“ zdają się wskazywać na to, że aczkolwiek zapalne iskry nadal krążyć będą w r. 1934 w powietrzu, to jednak wielką beczkę prochu, jaką jest świat dzisiejszy, da się uchronić od wybuchu, przynajmniej na jakiś czas.

W sytuacji gospodarczej jeśli nawet nie nastąpi znaczniejsza poprawa, to jednak nie należy spodziewać się dalszego pogłębiania się kryzysu, który — jak się wydaje — zaczyna zdradzać tendencje odwrotowe.

Tak więc, nie łudząc się wprawdzie, by w r. 1934 miały przyjść nagle jakieś znaczniejsze zwroty ku polepszeniu sytuacji ogólnej, mamy jednak prawo wierzyć, że ten rozpoczynający się Nowy Rok zapoczątkuje może nowy, pomyślniejszy dla ludzkości okres.

Życzmy sobie zatem: — wszyscy wzajem z całego serca — „Oby tak się stało!“

Styczeń

1	P.	Ob. Pań. N. Rok
2	W.	*Im. Jezus*, Mak.
3	S.	Daniela M.
4	C.	Tytusa B.
5	P.	† Telesfora P. M.
6	S.	Obj. Pań. 3 Król.
7	N.	Lucjana i Julj.
8	P.	Seweryna Op.
9	W.	Marcjanny P. M.
10	S.	Agatona P.
11	C.	Honoraty P.
12	P.	† Arkadjusza M.
13	S.	Weroniki P.
14	N.	Hilarego B. W.
15	P.	Pawła I. Pust.
16	W.	Marcelego P. M.
17	S.	Antoniego Op.
18	C.	*Kat. ś. P. w Rz.*
19	P.	† Henryka B. W.
20	S.	Fabjana i Seb.
21	N.	Agnieszki P. M.
22	P.	Wincentego M.
23	W.	Ildefonsa B. W.
24	S.	Tymoteusza B.
25	C.	*Nawr. św. Paw.*
26	P.	† Polikarpa B.
27	S.	Jana Złotoust.
28	N.	Obj. św. Agn.
29	P.	Franciszka Sal.
30	W.	Martyny P. M.
31	S.	Piotra Nolasko

Luty

1	C.	Ignacego B. M.
2	P.	Ocz. N. M. P.
3	S.	Błażeja B. M.
4	N.	Ansgar. i Andrz.
5	P.	Agaty P. M.
6	W.	Doroty P. M.
7	S.	Romualda Op.
8	C.	Jana z Matty W.
9	P.	† Apolonji P. M.
10	S.	Scholastyki P.
11	N.	Obj. NMP. w L.
12	P.	Eulalji P.
13	W.	Jana i Dobrosł.
14	S.	† *Popielec*, Wal.
15	C.	Faustyna i Jow.
16	P.	† Juljanny P. M.
17	S.	† Patrycjusza
18	N.	Symeona B. M.
19	P.	Konrada W.
20	W.	Leona i Eucherj.
21	S.	† *S. d.*, Maksym.
22	C.	*K. św. P. w Ant.*
23	P.	† *S. d.*, Piotra
24	S.	† *S. d.*, Macieja
25	N.	Cezarego W.
26	P.	Aleksandra B.
27	W.	Aleksandra
28	S.	Romana W. P.

† Wigilje i posty

Marzec

1	C.	Albina B. W.
2	P.	† Lucjusza B. W.
3	S.	† Kunegundy C.
4	N.	Kazim. Kr. W.
5	P.	Adrjana i Euz.
6	W.	Wiktora M.
7	S.	Tomasza z Ak.
8	C.	*Bł. Wincentego*
9	P.	† Franciszki Rz.
10	S.	† 40 Męczennik.
11	N.	Konstantego W.
12	P.	Grzegorza W.
13	W.	Krystyny P. M.
14	S.	Matyldy Kr. Wd.
15	C.	Klemensa Hofb.
16	P.	† Abrahama P.
17	S.	† B. Jana Sark. M.
18	N.	Cyrylla B.
19	P.	*Józ. Obl. NMP.*
20	W.	Wolframa B.
21	S.	Benedykta Op.
22	C.	Katarzyny W.
23	P.	† *7 bol. NMP.*
24	S.	† Gabrjela Ar.
25	N.	*Zwiast. N. M. P.*
26	P.	Ludgera B. W.
27	W.	Gabrjela od M.
28	S.	Jana Kapistrana
29	C.	† *W.*, Eustazego
30	P.	† *W.*, Anieli Wd.
31	S.	† *W.*, Balbiny P.

Kwiecień

1	N.	Zm. Chr. Pana
2	P.	Wielkanoc
3	W.	Ryszarda B. K.
4	S.	Izydora B. W.
5	C.	Wincentego Fer.
6	P.	† Wilhelma Op.
7	S.	Epifanjusza B.
8	N.	Dyonizego B.
9	P.	Marji Kleofas.
10	W.	Ezechiela Pr. M.
11	S.	Leona Wielk.
12	C.	Wiktora M.
13	P.	† Hermenegilda
14	S.	Walerjana
15	N.	Anastazji M.
16	P.	Marceljana
17	W.	Aniceta P. M.
18	S.	*Opieki ś. Józefa*
19	C.	Tymona M.
20	P.	† Sulpicjusza
21	S.	Anzelma B. W. D.
22	N.	Sotera i Kaja
23	P.	Wojciecha B. M.
24	W.	Fidelisa Kap.
25	S.	Marka Ewang.
26	C.	Kleta i Marcel.
27	P.	† Piotra Kanizj.
28	S.	Pawła od Krzyż.
29	N.	Piotra M.
30	P.	Katarzyny Sen.

Maj

1	W.	Filipa i Jakuba
2	S.	Zygmunta Kr.
3	C.	Roczn. Konst.
4	P.	† Zn. Krzyża Św.
5	S.	Piusa V P. W.
6	N.	Jana Ap. i Ew.
7	P.	*Krz. dz.* Domic.
8	W.	*Krz. dz. Stanisł.*
9	S.	*Krz. dz.* Grzeg.
10	C.	Wniebowst. P.
11	P.	† Mamerta B. W.
12	S.	Pankracego M.
13	N.	Roberta B.
14	P.	Bonifacego M.
15	W.	Zofji Wd.
16	S.	Jana Nepom.
17	C.	Paschalisa W.
18	P.	† Feliksa Kap.
19	S.	Piotra Celest.
20	N.	Zesł. Ducha św.
21	P.	Świąt., Wiktora
22	W.	Julji P. M., Hel.
23	S.	† *S. d.*, Dezyder.
24	C.	Joanny i Afry
25	P.	† *S. d.*, Grzeg. VII
26	S.	† *S. d.*, Filipa i N.
27	N.	Trójcy ś., Bedy
28	P.	Augustyna B.
29	W.	Teodozji P. M.
30	S.	Feliksa P. M.
31	C.	Boże Ciało

Czerwiec

1	P.	† Bł. Jakuba Strz.
2	S.	Marcellina
3	N.	Erazma B. M.
4	P.	Franciszka K.
5	W.	Bonifacego B. M.
6	S.	Norberta i Kl.
7	C.	Roberta Op.
8	P.	† *Serca Jezusow.*
9	S.	Pryma i Felicjan
10	N.	B. Bogumiła B.
11	P.	Barnaby Ap.
12	W.	Jana W.
13	S.	Antoniego Pad.
14	C.	Bazylego Wielk.
15	P.	† Wita, Modesta
16	S.	Aliny, Bennona
17	N.	Innocentego M.
18	P.	Marka i Marc.
19	W.	Gerwazego
20	S.	Sylwerjusza P.
21	C.	Alojzego Gonz.
22	P.	† Paulina B. W.
23	S.	Agrypiny P. M.
24	N.	*Nar. Św. Jana*
25	P.	Prospera B. W.
26	W.	Jana i Pawła
27	S.	Władysława Kr.
28	C.	Leona II P. W.
29	P.	ŚŚ. Piotr. i Paw.
30	S.	Wsp. św. Pawła

Lipiec

1	N.	*Najśw. K. P. J.*
2	P.	*Nawiedz. N. M. P.*
3	W.	Anatoljusza M.
4	S.	Józefa Kalas.
5	C.	Antoniego Zak.
6	P.	† Izajasza Pr.
7	S.	Cyrylla i Met.
8	N.	Elżbiety Kr.
9	P.	Weroniki P.
10	W.	7-iu braci męcz.
11	S.	Pelagji P. M.
12	C.	Jana Gwalb. Op.
13	P.	† Małgorzaty P.
14	S.	Bonawentury B.
15	N.	Rozesł. Apost.
16	P.	*N. M. P. Szkapl.*
17	W.	Aleksego W.
18	S.	Szymona z Lipn.
19	C.	Wincent. à Paulo
20	P.	† Czesława W.
21	S.	Praksedy P. M.
22	N.	Marji Magdal.
23	P.	Apolinarego B.
24	W.	*Bł. Kunegundy*
25	S.	*Jakuba Apost.*
26	C.	*Anny Mat. NMP.*
27	P.	† Natalji M.
28	S.	Innocentego P.
29	N.	Marty P.
30	P.	Julitty i Donat.
31	W.	Ignacego Lojoli

Sierpień

1	S.	*Piotra Ap. w ok.*
2	C.	*N. M. P. Aniel.*
3	P.	† Zn. r. ś. Szczep.
4	S.	Dominika W.
5	N.	*N. M. P. Śnieżn.*
6	P.	*Przem. Pańskie*
7	W.	Kajetana W.
8	S.	Cyrjaka, Larga
9	C.	Jana M.
10	P.	† Wawrzyńca M.
11	S.	Zuzanny i Dyg.
12	N.	Klary P.
13	P.	Hipolita i Kasj.
14	W.	† *Wigilja*, Euz.
15	S.	Wnieb. N. M. P.
16	C.	*Joach. Oj. NMP.*
17	P.	† Jacka Wyzn.
18	S.	Heleny Ces.
19	N.	Jana Cudotw.
20	P.	Bernarda Op.
21	W.	Joanny Fremiot
22	S.	Symforj. i Tym.
23	C.	Filipa i Benicj.
24	P.	† Bartłomieja A.
25	S.	Ludwika Kr. Fr.
26	N.	*N. M. P. Jasnog.*
27	P.	Przen. rel. ś. Kaz.
28	W.	Augustyna B.
29	S.	*Ścięcie gł. ś. J.*
30	C.	Róży Lim. P.
31	P.	† Rajmunda W.

Wrzesień

1	S.	Idziego Op.
2	N.	Stefana Kr.
3	P.	Szymona Słup.
4	W.	Rozalji P.
5	S.	Wawrzyńc. Just.
6	C.	Zacharjasza Pr.
7	P.	† B. Melchjora
8	S.	*Nar. N. M. P.*
9	N.	Sergjusza P. W.
10	P.	Mikołaja z Tol.
11	W.	Prota i Jacka
12	S.	*Imienia N. M. P.*
13	C.	Eugenji P.
14	P.	† *Podw. Krz. ś.*
15	S.	*NMP. Bolesnej*
16	N.	Euzebji P. M.
17	P.	Stygmy św. Fr.
18	W.	Józefa W.
19	S.	† *S. d.*, Januarj.
20	C.	Eustachjusza M.
21	P.	† *S. d.*, Mateusza
22	S.	† *S. d.*, Tomasza.
23	N.	Tekli P. M.
24	P.	*N. M. P. od w. n.*
25	W.	Bł. Ładysława
26	S.	Cyprjana i Just.
27	C.	Kożmy i Damj.
28	P.	† Wacława Kr.
29	S.	*Michała Arch.*
30	N.	Hieronima K.

Październik

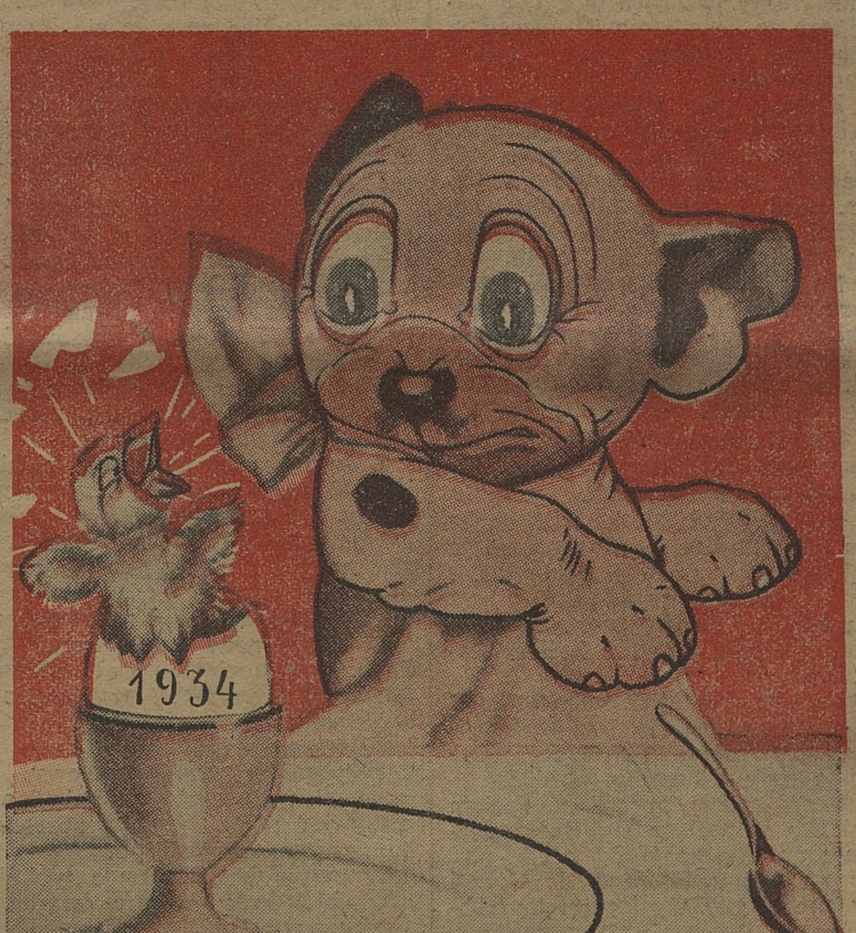
1	P.	Bł. Jana z Dukli
2	W.	Aniołów Stróż.
3	S.	Teresy od Dz. J.
4	C.	Franciszka Ser.
5	P.	† Placyda M.
6	S.	Brunona W.
7	N.	*N. M. P. Różańc.*
8	P.	Pelagji, Birgitty
9	W.	Dyonizego B. M.
10	S.	Franciszka Bor.
11	C.	Macierz. NMP.
12	P.	† Maksymiljana
13	S.	Edwarda Kr. W.
14	N.	Kaliksta P. M.
15	P.	Teresy P.
16	W.	Martyniana M.
17	S.	Małgorzaty P.
18	C.	*Łukasza Ewang.*
19	P.	† Piotra z Alk.
20	S.	*Jana Kantego*
21	N.	Urszuli P. M.
22	P.	Korduli i Alodji
23	W.	Seweryna i Rom.
24	S.	*Rafała Arch.*
25	C.	Kryspina M.
26	P.	† Ewarysta P. M.
27	S.	Sabiny P. M.
28	N.	*P. N. Jez. Chr. K.*
29	P.	Narcyza B. W.
30	W.	Germana i Ser.
31	S.	† *Wigilja*, Sym.

Listopad

1	C.	Wszyst. Święt.
2	P.	† *Dz. Zad.*, Jerz.
3	S.	Huberta B. W.
4	N.	Karola Borom.
5	P.	Zacharj. i Elżb.
6	W.	Leonarda W.
7	S.	Nikandra i Kar.
8	C.	Gotfryd. i Maur.
9	P.	† Teodora i Or.
10	S.	Andrzeja z Aw.
11	N.	Marcina B. W.
12	P.	Marcina P. M.
13	W.	*Stanisława K.*
14	S.	Jukunda B. W.
15	C.	Leopolda W.
16	P.	† Edmunda B.
17	S.	Alberta W.
18	N.	Odona P.
19	P.	Elżbiety Kr.
20	W.	Feliksa i Walez.
21	S.	*Ofiarow. NMP.*
22	C.	Cecylji P. M.
23	P.	† Klemensa P.
24	S.	Jana od Krzyża
25	N.	Katarzyny P. M.
26	P.	Piotra P. M.
27	W.	Wirgiljusza B.
28	S.	Manswerta B.
29	C.	Saturnina i Fil.
30	P.	† *Andrzeja Ap.*

Grudzień

1	S.	Eligjusza B. W.
2	N.	Bibiany P. M.
3	P.	Franc. Ksaw. W.
4	W.	Barbary P. M.
5	S.	Sabby Op.
6	C.	Mikołaja B. W.
7	P.	† Ambrożego B.
8	S.	Niep. P. N. M. P.
9	N.	Walerji i Leok.
10	P.	*NMP. Loretańs.*
11	W.	Damazego P. W.
12	S.	Aleksandra M.
13	C.	Łucji P. M.
14	P.	† Dyoskora
15	S.	Walerjana
16	N.	Euzebjusza B.
17	P.	Łazarza B.
18	W.	Gracjana B. W.
19	S.	† *S. d.*, Darjusza
20	C.	Teofila i Zenona
21	P.	† *S. d.*, Tomasza
22	S.	† *S. d.*, Honorata
23	N.	Wiktorji P.
24	P.	† *Wigilja*, Irm.
25	W.	Nar. Chr. Pana
26	S.	Szczep. i Męcz.
27	C.	*Jana Ap. Ewang.*
28	P.	† Młodziank. M.
29	S.	Tomasza B.
30	N.	Eugenjusza B.
31	P.	Sylwestra P. W.



Zastanówmy się trochę...

Za kulisami wielkich interesów

Niedawno pisaliśmy o samobójstwie inż. Wiesława Gerlicza, jednego z największych potentatów przemysłu elektrycznego. Obecnie wychodzą najaw różne sensacyjne szczegóły rzucające ponure światło zarówno na przyczyny tej śmierci samobójczej, jak i na mnóstwo spraw z nią związanych, a tkwiących głęboko w naszem życiu społecznem i gospodarczem.

Kim był ś. p. Wiesław Gerlicz? Bezwątpienia był osobistością popularną i wpływową. Z ramienia Stronnictwa Narodowego otrzymał mandat do jednego z poprzednich sejmów. Był jednak przedewszystkiem człowiekiem interesu, który z biegiem czasu stał się potentatem w dziedzinie przemysłu elektrycznego. Był założycielm koncernu „Siła i Światło", do którego należało kilka większych przedsiębiorstw elektrycznych.

Stojąc na czele „Siły i Światła" był potentatem. Należała doń bowiem elektrownia w Pruszkowie i Sosnowcu, należały tramwaje sosnowieckie i t. d. Stał również na czele łódzkich kolejek dojazdowych, oraz poważnie był zaangażowany w łódzkim Banku Handlowym.

Jako naczelny dyrektor Łódzkich Kolejek Dojazdowych, był on projektodawcą wszystkich planów inwestycyjnych. Wszystkie podmiejskie linje tramwajowe, jakie istnieją, są jego dziełem. Rzecz charakterystyczna, że linje te zawsze prowadziły przez tereny, należące do p. Gerlicza, jako osoby prywatnej i nabywane zazwyczaj na krótko przed rozpoczęciem budowy nowej linji. Gdy plany były już zatwierdzone, wówczas „prywatny" p. Gerlicz sprzedawał na wielkie sumy teren potrzebny pod budowę linji p. Gerliczowi — naczelnemu dyrektorowi i prezesowi.

Znana była również głośna kampanja, którą zresztą prowadził „ze względów obywatelskich" przeciwko Harrimanowi. Zakończyła się ona odkupieniem od p. Gerlicza elektrowni zgierskiej. Oczywiście — z solidnym zarobkiem.

Wreszcie — i to jest właśnie w tej chwili dla nas sprawą najważniejszą — wśród wielu dziwnych ale zwyczajnych w tych kołach i sferach machinacyj znalazła się następująca:

Prze dkilku laty sfery gospodarcze zostały zaalarmowane głośną upadłością Łódzkiego Banku Handlowego.

Kiedy do gmachu bankowego przybyli zamianowani przez sąd syndycy, poczęto sprawdzać kasy i księgi. Do rąk syndyków dostały się wówczas dowody stwierdzające, że jeden z urzędników, Kocyk pobrał poważną kwotę (zdaje się 27 tys. złotych) do rozliczenia się. Z pieniędzy tych jednak Kocyk nie rozliczył się. Poczęto go indagować. Ponieważ nie potrafił się wytłumaczyć, przekazano go prokuratorowi.

Kocyk skazany został za defraudację. Niezadowolony, zaapelował. I oto w czasie rozprawy w sądzie apelacyjnym, zachodzi nagle sensacyjny zwrot. Kocyk oświadcza bowiem, że nie jest defraudantem, że pieniądze brał nie dla siebie, ale na łapówki dla urzędników skarbowych i że robił to na polecenie swoich przełożonych. Powołuje się na świadków i prosi sąd o przesłuchanie dwóch członków zarządu Banku, a mianowicie pp. Biedermana i Gerlicza. Sąd wniosek uwzględnia i rozprawę odracza.

Nie są to dla ogółu rzeczy zupełnie nowe. Słyszeliśmy już o podobnych specjalnych „funduszach łapówkowych" w różnych innych wielkich przedsiębiorstwach, choćby na Górnym Śląsku.

Jakiż jest epilog? Gdy sprawy wychodzą najaw, jeden i drugi „polski Kreuger" ucieka lub kończy strzałem samobójczym. Ala gangrena moralna, którą wśród swoich urzędników, wśród społeczeństwa zasiał swemi metodami — pozostaje. A skutki jej mogą być różnorodne i dla organizmu państwowego — nieobliczalne.

Gdy spojrzy się wkrąg na dzisiejszą rzeczywistość polską, nasuwa się zawsze pytanie:

Skąd się wzięła bajeczna fortuna tego potentata, który owład nął niemal całym przemysłem elektrycznym w Polsce?

Skąd i jakim „cudem" wzięło się w Polsce tylu innych potentatów, którzy wyrośli z „niczego", skąd biorą się przedsiębiorstwa i koncerny, które również powstawały w sposób tajemniczy, nagły i niemal „cudowny"...

Odpowiedzi niestety — szukać trzeba w takich właśnie aferach, jak powyższe. I trzeba jeszcze pamiętać o jednem. Fortuny te nietylko mają tę właściwość, że zbudowano je na krzywdzie ludz kiej i na ograbianiu społeczeństwa. One i ich kierownicy „pracują" w dalszym ciągu, siłą swych kapitałów, swej brudnej i zawikłanej przeszłości, swej inercji — nad podważaniem uczciwości i moralności wszystkich którzy w ich zatruty krąg się dostaną.

Niszczą mienie i trują duszę. Jak czerw toczą tę budowę, którą kosztem tysiącznych ofiar, poświęceń i wyrzeczeń, kosztem heroicznego samozaparcia społeczeństwo buduje.

Rzeczy te trzeba jasno postawić przed oczy. Afera Gerlicza jest groźnem memento dla wszystkich, którym na sercu leży zdrowa i lepsza przyszłość naszego kraju.

Premjer rumuński zabity

Trzy kule położyły go trupem na miejscu

Smierć z ręki studenta-nacjonalisty

BUKARESZT, 30.12. — Prezes rady ministrów Rumunji, dr. Jan G. Duca padł ofiarą zamachu morderczego. Z czterech wystrzałów oddanych przez napastnika, trzy kule trafiły premjera w głowę, zabijając go na miejscu. Mordercę — studenta Mikołaja Constantinescu zatrzymano.

Zamach miał miejsce o g. 9.30 wieczorem w uzdrowisku górskiem w Sinaia. Sprawca zamachu, oddawszy cztery strzały do premjera, chcąc umożliwić sobie ucieczkę, rzucił petardę raniąc dr. Costinescu, byłego burmistrza Bukaresztu.

Na życzenie króla, zwłoki premjera przeniesiono do pałacu królewskiego w Sinaia. Minister oświaty Angelescu, jako najstarszy z ministrów został wezwany telegraficznie do Sinaia.

Król Karol podpisał dekret mianujący min. Angelescu następcą zamordowanego premjera.

BUKARESZT, 30.12. — Zamachu na premjera Duca dokonano na stacji w Sinaia w chwili, gdy premjer

wsiadał do pociągu,

by udać się do Bukaresztu po konferencji, jaką odbył z królem Karolem.

Premjer wracał do Bukaresztu w towarzystwie burmistrza Costinescu i generalnego sekretarza prezydjum rady ministrów Vlahide.

Bezpośrednio przed zajęciem miejsca w pociągu spostrzegł grupę turystów, na której czele stał jego znajomy. Podszedł do niego i w chwili, gdy wyciągał rękę, rozległy się

strzały rewolwerowe,

a w sekundę potem wybuch petardy rzuconej przez uciekającego zamachowca.

Premjer padł martwy. Odłamki petardy zraniły pozatem lekko burmistrza Constinescu, sekretarza Vlahida i dwu agentów policji.

Mordercę, a raczej skrytobójcę—

bo strzelał stylu

mimo paniki aresztowano.

Zwłoki ś. p. Duca przewieziono do Bukaresztu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę na koszt państwa.

Zamachowiec nazywa się Mikołai Constantinescu, jest studentem wyższej szkoły handlowej i członkiem rozwiązanej niedawno „Żelaz nej Gwardji", będącej organizacją w rodzaju niemieckich narodowych socjalistów.

Przyznał on się do wykonania zamachu, podając jako wspólników kolegów z wyższej szkoły handlowej Belimaci i Caranica.

On był projektodawcą

i razem z kolegami ułożył szczegółowy plan zbrodni.

Jako powód podał, iż Duca był wolnomularzem i Rumunję sprzedał zagranicy.

Z zeznań Constantinescu wynika, iż zamach nie był wynikiem spisku, zorganizowanego przez „Żelazną Gwardję", lecz raczej bezsensownym i niepotrzebnym czynem

młodych fanatyków i zapaleńców.

W ciągu nocy przedsięwzięto liczne aresztowania przywódców „Żelaznej Gwardji", wypuszczonych niedawno z więzienia.

Dziś aresztowania

przybrały charakter masowy.

Jak słychać, udało się policji aresztować także drugiego uczestnika zamachu Belimaciego.

W całym kraju panuje spokój, niemniej jednak władze wydały szereg zarządzeń, aby uniemożliwić ewentualne niepokoje. Zarządzono pogotowie całego garnizonu bukareszteńskiego. Ulice stolicy są gęsto patrolowane przez wojsko i policję.

BUKARESZT. 30.12. Król Karol mianował ministra Anchelesco prezesem Rady Ministrów.

Według tymczasowych wiadomości, zamachowiec ma lat 26. W ostatnich wyborach do parlamentu kandydował z listy zgłoszonej przez Żelazną Gwardję. Tymczasem listy kandydatów Żelaznej Gwardji zostały unieważnione.

Morderca oświadczył, iż

przybył specjalnie do Sinaia,

aby dokonać zamachu na życie premjera, którego zarówno on jak i jego przyjaciele polityczni czynili odpowiedzialnym za wszystkie rozporządzenia, wymierzone przeciw Żelaznej Gwardji.

W czasie nocy, policja przeprowadziła szereg aresztowań wśród członków Żelaznej Gwardji, m. in. aresztowano dymisjonowanego generała Cantacuzino, tymczasowego

przywódcę Żelaznej Gwardji.

BUKARESZT. 30.12. Policja aresztowała w pobliżu Sinaia w miejscowości Comarnic jednego ze wspólników zamachowca Constantitescu. Drugiego aresztowano w pociągu, idącym do Bukaresztu w pobliżu Busteni.

Na dworcu kolejowym w Sinaia nastąpił

wybuch nowej petardy.

Wybuch zranił lekko znajdujące się w pobliżu dziecko. Policja przypuszcza, że petardę tę pozostawili zamachowcy na dworcu jeszcze w nocy.

Miljon kilo cukru dla Funduszu Pracy

Podobnie, jak w latach ubiegłych, zrzeszony przemysł cukrowniczy i w roku bieżącym zadeklarował Funduszowi Pracy na cele pomocy bezrobotnym 10 tysięcy kwintali cukru, t. j. blisko 1 miljon kilogramów po 20 gr. za 1 kilogram.

Co przyniósł rok 1933

Przypomnienie najważniejszych wypadków i zdarzeń

Minął znowu jeden rok, w którym więcej było nędzy niż dostatku, smutku niż radości, kirów żałobnych niż promieni słonecznych. Ale miejmy nadzieję, że w tych wszystkich wypadkach i zdarzeniach których była ludzkość świadkiem, prześwituje już jutrzenka lepszego jutra. Przecież zawsze tak być musi, że po nocy następuje dzień, po ciemności jasność, po mroku czarnym wschodzi jutrzenka.

Wszystko to jednak — jest rzeczą przyszłości. My natomiast, żegnając ten rok 1933 zróbmy pobieżny bilans, przypomnijmy sobie pokrótce, jakie to najważniejsze wypadki w nim się zdarzyły u nas i na całym świecie.

Styczeń

4-go. Zajęcie Szan-hajkwan przez Japończyków i nowa skarga Chin do Ligi Narodów. — 5-go. Pożar i spłonięcie francuskiego olbrzyma morskiego Atlantic'u. — 6-go. Zgon b. prezydenta St. Zjednoczonych Coolidge'a.— 11-go. Wielka bitwa chińsko-japońska pod murem chińskim. — 14-go. Śmierć lotniczki angielskiej miss Spooner. — 18-go. Parlament francuski obcina budżet zbrojeń o 688 miljonów franków. — 22-go. Śmierć premjera Mandżurji w zamachu bombowym. — 24-go. Nieudały zamach faszystów czeskich i aresztowanie gen. Gajdy. — 25-go. Wykrycie afery szpiegowskiej ks. Daubnera w Watykanie. — 29-go. Dymisja gen. Schleichera jako premjera Rzeszy. — 30-go. Wacław Berent zostaje laureatem nagrody literackiej.—31-go. Hitler staje jako kanclerz na czele nowego gabinetu.

Luty

1-go. Daladier obejmuje tekę premjera we Francji. Arcybiskup d'Herligny (afera ks. Deubnera) podaje się do dymisji. 2-go. Rozwiązanie Reichstagu. — 5-go. Krawe zamieszki i stan oblężenia w Rumunji. — 8-go. Bunt załogi statku holenderskiego „De Zeven Provincien". — K. Morawski zostaje laureatem państwowej nagrody muzycznej. — 11-go. 1000 ofiar przy wybuchu zbiornika benzyny w Zagłębiu Saary. — 12-go. Zatwierdzenie wyroku na przywódców Centrolewu przez sąd apelacyjny. — 14-go. Ks. Gawlina zostaje biskupem polowym. — 15-go. Japońska ofensywa na Jehol. — 17-go. Zamach na prez. Roosevelta. — 21-go. Kongres amerykański uchwala dwoma trzeciemi głosów zniesienie prohibicji. — 25-go. Japonja występuje z Ligi Narodów. — 27-go. Pożar Reichstagu.

Marzec

1-go. Zawieszenie swobód konstytucyjnych w Niemczech. — 3-go. Zajścia akademickie w Warszawie. — 4-go. Olbrzymie trzęsienie ziemi w Japonji. — 5-go. Panika giełdowa i 3-dniowe moratorjum w Ameryce. — 6-go. Początek procesu Gorgonowej w Krakowie. — 7-go. Dyktator Grecji Plastiras obalony. — 14-go. Likwidacja polsko-gdańskiego zatargu o Wester-Platte. — 15-go. Zajścia antyżydowskie na Podhalu. — 21-go. Otwarcie Reichstagu. — 29-go. Bojkot Żydów w Niemczech. — 31-go. Krwawy strajk włókniarzy w Łodzi. 1 zabity — 10 rannych.

Kwiecień

3-go. Zwycięski przelot nad Ewerestem. — 4-go. Katastrofa statku powietrznego Acron w Ameryce.—12-go. Zgon ministra Bornera. — 21-go. Powrót inżynierów angielskich oskarżonych o sabotaż i wydalonych z Rosji. — 29-go. Skazanie Gorgonowej na osiem lat więzienia.

Maj

8-go. Ponowny wybór Prezydenta Mościckiego. — Zdobycie Atlantyku przez kapitana Skarżyńskiego. — 9-go. Dymisja gabinetu premjera Prystora. — 10-go. Objęcie premjerostwa przez p. Jędrzejewicza. — 11-go. Skazanie zabójcy ś. p. Jankowskiego mjra Sławińskiego. — 14-go. Zabójstwo ś. p. Chudzika w Brzozowie. — 19-go. Pożar samolotu kpt. Bajana w czasie rajdu lotniczego. — 24-go. Najbogatszy człowiek świata Morgan przed sądem. — 25-go. Zlot gwiazdzisty samolotów w Warszawie. — 28-go. Wyborcze zwycięstwo hitlerowców w Gdańsku. — 29-go. Wyrok na inż. Ruszczewskiego. Pięć lat więzienia.

Czerwiec

3-go. Lot Matterna dokoła świata. — 7-go. Zawarcie paktu 4-rech. — 14-go. Austro-niemieckie zerwanie stosunków dyplomatycznych. — 18-go. Nota Ameryki z żądaniem zapłacenia długów. — 19-go. Rozwiązanie organizacyj hitlerowskich w Austrji. — 20-go. Zgon najstarszej komunistki niemieckiej Klary Zetkin. Zaginięcie Matterna.—24-go. Wizyta ks. Mikołaja Rumuńskiego w Warszawie.

Lipiec

1-go. Start eskadry gen. Balbo. — 2-go. Wizyta senatu gdańskiego w Warszawie. 7-go. Wizyta Karola Radka. Odnalezienie Metterna. Wielka powódź w Małopolsce. — 15-go. Start Willy Posta do lotu naokoło świata lądowanie eskadry gen. Balbo na ziemi amerykańskiej. — 17-go. Śmiertelna katastrofa samolotu „Lithuanica" pod Królewcem. — 22-go. Ostre rozporządzenia Göringa i kara śmierci w Niemczech. — 28-go. Temperatura 43 st. powyżej zera w Warszawie.

Sierpień

2-go. Przyjazd kpt. Skarżyńskiego do Warszawy. — 8-go. Start i katastrofa braci Adamowiczów na „Orle Białym". — 9-go. Wybuch rewolucji na Kubie. — 12-go. Powrót gen. Balbo do Rzymu. — 15-go. Zgon posła Japonji w Warszawie. — 21-go. Otwarcie międzynarodowego kongresu historyków w Warszawie. — 25-go. Przelot stu samolotów i przejazd 1500 maszyn niemieckich przez terytorjum Polski do Prus Wschodnich.

Wrzesień

1-go. Polsko-węgierskie uroczystości ku czci króla Stefana Batorego w Krakowie. — 2-go. Śmierć lotnika de Pinedo. — 7-go. Ogłoszenie Pożyczki Narodowej. 9-go. Uroczystości 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w Wiedniu. 10-go. Zdobycie puharu Gordon Bennetta przez lotników Hynka i Burzyńskiego. — 11-go. Start płk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego do lotu o rekord długości. — 12-go. Katastrofa i śmierć ś. p. kpt. Lewoniewskiego. — 22-go. Wycieczka dziennikarzy polskich do Gdańska. — 30-go Start do stratosfery i rekord 17.200 metrów w Sowietach.

Październik

3-go. Zamach na kanclerza Austrji Dolfussa. — 5-go. Zamknięcie trzykrotnie pokrytej Pożyczki Narodowej. Sąd Najwyższy zatwierdza wyrok na przywódców Centrolewu. Rewja 15-tu pułków kawalerji w Krakowie. — 9-go. Wizyta min. Titulescu w Warszawie.— 12-go. Start polskiej eskadry lotniczej do Rumunji, Aresztowanie morderczej pary Maliszów. — 14-go. Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i rozwiązanie Reichstagu. — 16-go. Początek procesu o podpalenie Reichstagu. — 20-go. Pierwsze noty sowiecko-amerykańskie o uznanie Sowietów. — 21-go. Zamach Ukraińca Łemecha na konsula sowieckiego we Lwowie. — 24-go. Upadek gabinetu Dalediera we Francji.—26-go. Zawieszenie wykładów na uniwersytecie warszawskim. Sarraut premjerem francuskim. — 29-go. Śmierć prof. Calmette'a w Paryżu.

Listopad

3-go. Zgon prof. Roux ucznia i następcy Pasteura. — 4-go. Wyrok na Maliszów. — 6-go. Wizyta polskich lotników w Moskwie. — 8-go. Pierwsze posiedzenie Akademji literatury.—9-go. Iwan Bunin laureatem Nobla. — 13-go. Olbrzymie zwycięstwo Hitlera w plebiscycie i wyborach do Reichstagu. — 14-go. Polski statek ratuje załogę niemieckiego „Horst Wessel". — 23-go. Upadek gabinetu Sarraut we Francji. — 25-go. Uroczystość w Grodnie. — 26-go. Chautemps premjerem francuskim.

Grudzień

3-go. Mecz Polska — Niemcy w Berlinie. — 5-go. Zniesienie prohibicji w St. Zjednoczonych. — 8-go. Uroczystości otwarcia dworca morskiego w Gdyni. — 9-go. Wybuch częściowej rewolucji i rozruchy w Hiszpanji. — 11-go. Prezydent Gdańska przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. — 18-go. Zgon Dalaj-Lamy w Tybecie.—23-go. Straszna katastrofa kolejowa we Francji. 200 osób zabitych. — 24-go. Wyrok w procesie o podpalenie Reichstagu.—29-go. Zamordowanie w Rumunji premjera Duca.

*

Taki jest, w bardzo pobieżnym skrócie przegląd najważniejszych wypadków. Obok strasznych katastrof, rewolucyj, zamachów i zgonów, widzimy w nim piękne i podziwu godne zwycięstwa ludzkiej idei, bohaterstwa, wspaniałe triumfy techniki. I one właśnie uprawniają nas do optymizmu, do wyrażonej na wstępie wiary w lepsze jutro. W kolisku błyskawicy jaką opasał kulę ziemską Willy Post, na skrzydłach samolotu zwycięzcy Atlantyku kpt. Skarżyńskiego, warkocie śmigieł eskadry gen. Balbo, w kręgu wreszcie tych mogił setek i tysięcy poległych na polu — niebieskiem— lotników wszystkich ras i narodowości — rodzi się może ponad skłóconą i zmordowaną ludzkością zaczątek przyszłego braterstwa, przyszłego zrozumienia własnych sił i genjuszu, zrozumienia swego prawdziwego przeznaczenia.

Co nam przyniesie rok 1934? Zajrzyjmy do wróżb, które są obok. Ale czy i o ile się one sprawdzą, któż może dziś wiedzieć?

Zaczekajmy z tem lepiej — do następnego roku.

Co nas czeka w roku 1934?

MUSIMY WIERZYĆ!

Co rok słuchamy najrozmaitszych przepowiedni i co roku sprawdzamy potem, czy zawierały prawdę. I nadchodzący rok 1934 nie jest od tego wolny.

Spodziewamy się oczywiście, od niego wiele. Każdy z nas ma nadzieję, że ten nowy rok położy koniec kryzysowi, biedzie, bezrobociu, że przez cały rok będzie piękna pogoda, że nie wydarzy się żadna katastrofa żywiołowa, że wszystkie państwa rozkwitną we wzajemnej zgodzie i przyjaźni.

Tak sobie marzymy. Ale posłuchajmy, co mówią o tym przyszłym roku oficjalni wróżbici na całym świecie. Postaraliśmy się skupić tu przepowiednie najsłynniejszych jasnowidzów.

POGODA

Zacznijmy od najniewinniejszych wróżb: od pogody, jaka będzie panowała na świecie. Zimowe miesiące będą nadal mroźne i śnieżne. Nawet południe Europy nie zostanie przez mrozy oszczędzone. Jeszcze w lutym będzie się odczuwało silne zimna i opady śnieżne w Italji północnej i Francji południowej.

Lato natomiast będzie upalne. Katastrofalne wprost upały ogarną całą Amerykę. Da się też zauważyć nagłe przejście od zimy do lata z pominięciem najmilszej pory roku: wiosny.

POLITYKA

Najtrudniejsza dziedzina polityka również kryje pewne niespodzianki. W Niemczech ma nastąpić załamanie teraźniejszego rządu, przyczem nie obędzie się bez krwawych starć, które pociągną liczne ofiary w ludziach. Jedno z państw bałkańskich stanie się republiką.

Na Dalekim Wschodzie znowu rozgorzeje łuna wojny.

W Indjach zwolennicy Ghandiego wywołają krwawe zamieszki.

KATASTROFY ŻYWIOŁOWE

Nie obejdzie się i bez katastrof. Gdy w roku ubiegłym słynna wróżka francuska przepowiedziała, że rok 1933 otworzą dwie katastrofy morskie, ale mające coś wspólnego z ogniem, nie wierzono jej. Ale nie czekano długo, bo już styczeń przyniósł dwa pożary dwu francuskich parowców „Atlanticu" i „France".

I w tym roku czekają nas dwie wielkie katastrofy okrętowe, olbrzymia katastrofa kolejowa w jednem z państw środkowo-europejskich, oraz nieuniknione trzęsienie ziemi w Japonji.

BĘDZIE LEPIEJ

Ale jest dziedzina życia, w której nastąpi w roku przyszłym znaczna poprawa. To dziedzina ekonomiczno-społeczna.

Przedewszystkiem, czeka nas znaczne zmniejszenie bezrobocia w Anglji i w Polsce, oraz w kilku mniejszych państwach. Kryzys ekonomiczny zelżeje, co za tem idzie.

Większe ośrodki przemysłowe uruchomią fabryki, oddawna będące w zastoju. Ożywi się oczywiście, handel.

Zapatrzeni w tę zbliżającą się lepszą przyszłość, znośmy łatwiej chwilowe trudności.

*

Tak wygląda garść przepowiedni na zbliżający się rok 1934.

Czy się sprawdzi? Zobaczymy...

Parlament sowiecki oklaskiwał

ustęp mowy Litwinowa o Polsce

MOSKWA, 30.12. Na wczorajszem posiedzeniu CKW Sowietów z wielkiem expose wystąpił komisarz Litwinow.

Na wstępie mówca ostro zaatakował Niemcy, mówiąc o dojściu do władzy nowych partyj, wyznających ideologję nienawiści i wojny pomiędzy rasami, wyznaniami i narodami, oraz wychowujących w tymże duchu młodzież zapomocą prasy, literatury, nauki i sztuki. Ugrupowania te działają pod hasłami walki z marxizmem, ale w **pierwszym rzędzie dążą do rewizji traktatów i aneksji terytorjów nawet takich, o których traktaty nie mówią.**

Przechodząc do stosunków z bezpośrednimi sąsiadami, **Litwinow dłuższy ustęp przemówienia poświęca Polsce.**

„Stosunkom z najbliższymi sąsiadami, a zwłaszcza z największym z nich — Polską, udzielam, rzecz prosta największej uwagi — mówi komisarz Litwinow. — Możemy tu skonstatować poważny postęp. **Zawarcie paktu nieagresji i konwencji, określającej pojęcie napastnika wpłynęło na wzmocnienie wzajemnego zaufania i wzajemnego zrozumienia. Polityczne perturbacje w Europie, które nastąpiły w roku ubiegłym, stworzyły wspólnotę interesów, wynikającą ze wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk.** Jeżeli Polska i my nie zdawaliśmy sobie sprawy ze wspólnoty tych trosk, to podpowiedzieli nam to ich sprawcy. Wspólne troski i wspólne niebezpieczeństwa są najlepszym cementem, będącym spójnią pomiędzy państwami. Szczególnie raduje nas przełom, który dostrzegliśmy w stosunku polskiego społeczeństwa do ZSRR, świadczący o tem, że szerokie koła społeczeństwa polskiego stopniowo dochodzą do przekonania, żywionego przez nas oddawna, **że pomiedzy ZSRR a Polską jaknajściślejsza współpraca jest całkowicie możliwa i powinna nastąpić i że niema żadnych objektywnych przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwoju tej współpracy.** Z powyższego przekonania wyrasta potrzeba zbliżenia kulturalnego i rok ubiegły był świadkiem objawów tego zbliżenia.

W chwili, gdy Litwinow mówi o Ameryce, Francji, Turcji i Polsce, na sali obrad odzywają się oklaski.

Wywrotowcy przed sądem

W sądzie okręgowym w Królewskiej Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Jerzemu Karmań skiemu z Łagiewnik, oskarżonemu o akcję wywrotową. Przed trybunałe mprzewinęło się kilku świadków, którzy potwierdzili zarzuty przeciwko oskarżonemu, wobec czego sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Ponadto odpowiadali przed tymże sądem oskarżeni o działalność wywrotową Kazimierz Nawrot, Jan Ogiermann i Rufin Reismann. Sąd skazał Nawrota na półtora roku więzienia, Ogiermanna na rok więzienia, zaś Reismanna na 8 miesięcy więzienia.

Nóż w brzuchu i klucz w żołądku

Niesamowite wyczyny aresztowanego bandyty

Od dłuższego czasu w powiecie sochaczewskim i błońskim pod Warszawą grasował oddawna nieuchwytny złodziej mieszkaniowy 26-letni Józef Strzeszewski. Dopiero teraz, po dłuższych poszukiwaniach, udało się wreszcie policji rabusia ująć w Nowym Dworze.

Strzeszewski ukrywał się tam po ostatniej kradzieży, dokonanej na przedmieściu miasteczka gdzie okradł mieszkanie Nowickiego, zabierając 1800 zł. w gotówce i 10 dolarów w złocie.

Kradzieży Strzeszewski dokonywał z niezwykle sprytny sposób. Mieszkanie Nowaka okradł w ten sposób, że wspólnik jego Roman Kremski zapoznawszy się ze służącą Zofją Nowakówną wyszedł z nią na spacer, a korzystając z tego, że mieszkanie było bez opieki Strzeszewski najspokojniej dokonał kradzieży. W areszcie w Nowym Dworze znaleziono przy złodzieju podczas rewizji 630 zł. i 10 dol.

Podczas sprawdzania wyszło na jaw, iż Strzeszewski jest poszukiwany za szereg napadów bandyckich, dokonanych w powiecie błońskim, a wówczas zdemaskowany bandyta i złodziej w obawie przed surową odpowiedzialnością usiłował pozbawić się życia. Chwyciwszy nóż przeciął sobie oponę brzuszną.

Po nałożeniu opatrunku gdy go przesłuchiwano w urzedzie dokonał drugiego zamachu samobójczego, połykając klucz od biurka. Bandyta-desperata przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie poddano go operacji wyjęcia połkniętego klucza.

Chciał zabawić się przed samobójstwem

Niezwykła defraudacja w urzędzie skarbowym

W warszawskim urzędzie skarbowym pracował od dłuższego czasu cieszac się pełnem zaufaniem swych przełożonych Bolesław Ryszard Wiśniewski (Elektoralna 27), niższy funkcjonarjusz przydzielany od czasu do czasu do pomocy

sekwestratorom urzędu.

W przeddzień świąt Bożego Narodzenia po licytacji sekwestrator wręczył Wiśniewskemu 1220 zł. 30 gr. z poleceniem wpłacenia tych pieniędzy do P.K.O., ten zaś wraz z otrzymanemi pieniedzmi

udał się do restauracji

„Sezam" (Trębacka 1), gdzie spędził całą noc w towarzystwie podejrzanych kobiet.

Po krótkim odpoczynku w hotelu Saskim (Kozia 3) defraudant powrócił spowrotem do restauracji, gdzie

przesiedział do wieczora.

Straciwszy prawie całą sumę Wiśniewski wyjechał do krewnych pod Warszawa do Ozorkowa. Tym czasem ktoś zauważył zabawę Wiśniewskiego i zawiadomił urząd. Sprawdzono, iż pieniędzy Wiśniewski nie wpłacił i dano znać urzędowi śledczemu. Defraudanta aresztowno. Przy rewizji znaleziono jeszcze ocalałe 93 zł. i

rewolwer skarbowy.

Wiśniewskiego przewieziono do Warszawy. Badany przez sędziego śledczego przyznał się do przepicia pieniędzy i oświadczył, że miał zamiar

odebrać sobie życie,

w czem mu przeszkodziła policja.

Defraudanta osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Żywcem ugotowany w kotle

Z Rybnika donoszą:

W garbarni Braci Żurek w Rybniku zdarzył się wczorajszego południa straszny wypadek. Mianowicie zajęty przy kotłach 60-letni Jan Tajor spadł do wrzącej wody i odniósł tak ciężkie poparzenia, że w chwilę po wyciągnięciu go z kotła zmarł w strasznych męczarniach.

——ooOoo——

Składajcie odzież dla bezrobotnych

Władze miejskie Katowic prowadzą w okresie zimy zbiórkę odzieży dla najbardziej potrzebójących bezrobotnych, i tą drogą apelują do społeczeństwa, o poparcie.

Ofiary w postaci garderoby względnie składki pieniężne, przyjmuje biuro Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy, Magistrat, ul. Młyńska 4, III p. pokój 28

Widmo 3-ch rewolucyj

w Grecji, Hiszpanji i Argentynie

ATENY, 30.12. Wczoraj wieczorem dom b. premjera i przywódcy liberałów, Venizelosa, otoczył oddział złożony z 50 urzędników tajnej policji.

Zarządzenie to wydano w chwili, gdy w parlamencie odbywały się ożywione debaty nad sytuacją wewnętrzną. Zainterpelowany w tej sprawie premjer Tsaldaris oświadczył, że zarządzenie to wydano ze względu na osobiste bezpieczeństwo Venizelosa.

W kołach opozycji twierdzą jednak, że rządowi chodzi o wywarcie w ten sposób presji na wodza liberałów celem skłonienia go do opuszczenia kraju.

Sytuacja jest bardzo naprężona i należy liczyć się z objeciem władzy przez ministra wojny gen. Kondylisa już w najbliższej przyszłości.

Gen. Kondylis wszedł w porozumienie ze stronnikami wygnanego gen. Pangalosa. Zamierza on wydać do narodu manifest, w którym uzasadni konieczność zmiany rządu.

Gabinet Tsaldarisa przygotowuje dekret o ogłoszeniu stanu wyjątkowego.

PARYŻ, 30,12. Z Madrytu donoszą: Prasa socjalistyczna twierdzi, iż Hiszpanja znajduje się w przededniu przewrotu, który obali ustrój republikański. Poszczególne odłamy prawicy nie moga się jedynie zgodzić co do chwili dokonania przewrotu. W koszarach prowadzona jest otwarta propaganda przeciwko republice.

BUENOS AIRES, 30.12. Według ostatnich wiadomości, projektowany ze strony ugrupowań radykalnych przewrót w Argentynie został udaremniony przez władze. Żywioły radykalne usiłowały zagarnąć władze w kilku miejscowościach prowincji Santa Fe, jednakże oddziały wojska i policji opanowały sytuację.

W Buenos Aires również panuje spokój. Wszelkie zamiary rewolucjonistów spełzły na niczem, gdyż policja zawczasu aresztowała przywódców zamierzonego przewrotu, uniemożliwiając w ten sposób plan opanowania budynków rządowych w stolicy.

:::O:::

37 stopni mrozu

OTTAWA, 30.12. — Spadek temperatury w Kanadzie osiągnał dziś punkt kulminacyjny. W wielu miastach zanotowano dziś 37 stopni Celsjusza poniżej zera.

Jest to najniższa temperatura w ciągu ostatnich czterech lat.

:::O:::

Tragedja

w zagrodzie wiejskiej

We wsi Trojanowo na pograniczu polsko - sowieckiem rozegrała się tragedja na tle zdrady małżeńskiej.

45-letni Izydor Mleczarow, pochwyciwszy na zdradzie swą żonę Marję, z niejakim Jusolskim, zarąbał oboje siekierą.

Na krzyk mordowanych przybiegł sąsiad Leśniewko ,którego Mleczarow również ugodził siekierą w głowę i na stepnie dobił widłami.

Po dokonaniu zbrodni Mleczarow podpalił dom wraz ze zwłokami, poczem uzbrojony w siekierę i widły, zbiegł do lasu. Zawiadomiono policję, która rozpoczęła obławę.

600 robotników śląskich
wróciło do warsztatów pracy

W śląskiem zagłębiu węglowem daje się zauważyć dalsza wybitna poprawa na rynku pracy.

Zarząd kopalni „Eminencja“ w Dębie, należącej do koncernu hr. Bellestrema, wysłał w dniu 1 grudnia r. b. 200 robotników na urlop turnusowy, obecnie po otrzymaniu większego zamówienia na dostawę węgla dla kolei państwowych zarząd kopalni anulował urlopy, powołując wszystkich robotników zwolnionych wówczas od pracy, a ponadto zatrudnił około 50 bezrobotnych.

Napływ zamówień na węgiel jest tak duży, że robotnicy pracują obecnie 7 dniówek w tygodniu.

Rada zakładowa zwróciła się do zarządu kopalni o powiększenie załogi i umożliwienie zatrudnienia większej liczby bezrobotnych z pośród byłych robotników kopalni.

Zarząd kopalni Wolfgang-Wawel — należącej do tegoż koncernu, wysłał w dniu 1 grudnia 400 robotników na urlop turnusowy. Wobec polepszenia się sytuacji i napływu licznych zamówień ,zarząd wspomnianych kopalń zawiadomił urlopowanych robotników, iż z dniem 3 stycznia wszyscy mają stawić się do pracy. Wiadomość ta wywołała wśród robotników zrozumiałe zadowolenie.

Mjr. Ludyga-Laskowski
przewieziony do Opola

Jak się dowiadujemy aresztowany w czasie świąt B. Narodzenia w Bytomiu mjr. Ludyga-Laskowski przewieziony został onegdaj z Bytomia do więzienia sądowego w Opolu, a nie jak doniosły niektóre pisma do Brzega.

Wczoraj udał się do Opola adwokat bytomski dr. Skowronek, który zamierza uzyskać zezwolenie władz sądowych na widzenie się z aresztowanym mjr. Ludygą-Laskowskim.

Żona mjr. Ludygi-Laskowskiego otrzymała telegram z M. S. Z., że czynniki oficjalne podejmą wszelkie kroki prowadzące do wydobycia p. Ludygi-Laskowskiego na wolność.

Akcja ratunkowa w Kop. „Polska“
trwa w dalszym ciągu
Inż. Skowron nie ponosi winy wypadku

Prace około wydobycia zasypanego onegdaj w kopalni „Polska“ w Wielkiej Dąbrówce górnika Witteka trwają w dalszym ciągu. Kolumna ratunkowa przebiła jeden z zasypanych chodników, jednakowoż na zwłoki na natknięto się. Przypuszczalnie Wittek spadł na niższy poziom kopalni, leżący w głębokości około 80 m. Dotąd jednak kolumnie ratunkowej nie udało się tam dotrzeć. Prace trwaja w dalszym ciągu.

Aresztowany w związku z wypadkiem kierownik kopalni inż. Skowron został w dniu wczorajszym zwolniony z aresztu śledczego. Okazało się bowiem w toku dochodzeń, iż z pracami murarskiemi nie miał on nic wspólnego i nie ponosi winy wypadku.

Żelazna miotła
w hucie Królewskiej
Pasożyty niemieckie w popłochu

Zarząd huty Królewskiej w Król Hucie przystąpił do czystki w swych przedsiębiorstwach, w których jak wiadomo pracowało wielu protegowanych pupilów dyr. Bernhardta.

Jak dalece zabagnione były stosunki w tem przedsiębiorstwie świadczy fakt, iż pupil Bernhardta p. Ernst, brat osławionej z procesu szpiegowskiego sekretarki Volksbundu Ernstównej za kładzenie pieczęci na aktach i papierach wpływających do biur Huty Królewskiej pobierał wynagrodzenie w sumie 2800 zł. miesięcznie.

Tego rodzaju posad było w Hucie Królewskiej więcej.

Z tego też powodu brakowało często pieniędzy na wypłaty dla robotników i urzędników, natomiast na pensje dla protegowanych pieniądze zawsze się znalazły.

Onegdaj otrzymali wypowiedzenie 4-ej wyżsi urzednicy zarządu huty oraz 18 urzędników z biura głównego i 14 urzędników z warsztatów fabrycznych. M. in. poszli w „odstawkę“ rewizor Gajda, nadrewizor Śliwiński, insp. Schubert, szef laboratorjum Kornaczewski, dyrektor dr. Cahnert, i wielu innych, znanych z wrogiego stosunku do polskości.

Wśród zwolnionych figurują nazwiska takich, którym wydalenja z uwagi na nadużycia jakich się dopuścili, należało dawno oczekiwać. Najważniejszy w tej sprawie jest fakt, iż komisarz demobilizacyjny wymówienia te zaakceptował.

Lekkomyślna kobieta
sfałszowała kartę cyrkulacyjną

Z Tarn. Gór donoszą: Mieszkanka Wielkich Piekar Anastazja Nowakowa, chcąc udać się w odwiedziny do swych krewnych zamieszkałych w Niemczech w towarzystwie 5-letniej córeczki dopisała na karcie cyrkulacyjnej imię dziecka. Na przejściu granicznem policja zwróciła jednak uwagę na ten dopisek i Nowakową zatrzymała, zaś po spisaniu protaokółu skierowała sprawę do sądu.

W dniu wczorajszym Nowakowa stanęła przed wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego w Tarnowskich Górach oskarżona o fałszerstwa. Ze skruchą przyznała się ona do winy i tłumaczyła, że nie zdawała sobie sprawy z następstw swego postępku.

Sąd uznał winę oskarżonej za udowodnioną i skazał ją na 6 miesięcy więzenia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech.

Wielkie oszustwa właściciela garbarni
Przemycał maszyny i chemikalja z Niemiec

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w wydziale karno-skarbowym s. o. w Katowicach sensacyjna rozprawa przemytnicza. Na ławie oskarżonych zasiedli: Władysław Żurek, właściciel garbarni w Brzeziu n/O oraz urzędnicy tejże garbarni Józef Zdrzałek, Emil Mrozek i Wilhelm Mrozek.

Akt oskarżenia zarzuca Żurkowi, że jako kierownik fabryki skór „Luxus“ w Brzeziu i współwłaściciel firmy Salus w Rybniku zakupił w Niemczech w kwietniu 1933 r. kilka maszyn garbarskich, które sprowadził przez Austrję do Polski, deklarując je jako maszyny austrjackie.

Dla upozorowania pochodzenia tych maszyn i w konsekwencji uzyskania zezwolenia na przywóz w ministerstwie przemysłu i handlu w Warszawie wszedł oskarżony Żurek w kontakt z firmą „Strager et Co“ w Wiedniu, która na te maszyny uzyskała świadectwo pochodzenia austrjackiego.

Na życzenie Żurka zmieniła firma „Strager et Co“ zarówno na maszynach jakoteż na odbitkach fotograficznych tych maszyn znaki fabryczne niemieckie i w tych miejscach umieściła swoje nazwy firmowe.

Tymczasem po wskazówki o użyciu maszyn, jak również po instrukcje co do puszczenia maszyn w ruch zwrócił się Żurek wprost do Niemiec do fabryki, skąd te maszyny pochodziły.

Od lipca 1933 r. t. j. od chwili uruchomienia fabryki w Brzeziu sprowadzał materjały potrzebne do wyrobu skór, jak farby i chemikalja nielegalnie z Niemiec, polecając je wysyłać na adres kierownika garbarni Kurta Hubiga, zamieszkałego po stronie niemieckiej w Raciborzu.

Proceder ten był niezwykle ułatwiony, gdyż fabryka w Brzeziu znajduje się w bezpośredniej bliskości pasa granicznego.

Przemyt sprowadzano bądź przy pomocy samochodów, bądź też przez specjalnie wynajętych przemytników.

Dostawcą farb i chemikalij był znany niemiecki koncern chemiczny I. G. Farbenindustrie.

Skutkiem tych manipulacyj skarb państwa poniósł szkodę na przeszło 15.000 złotych. Rozprawa została wczoraj odroczona do środy przyszłego tygodnia.

26 szkodników
zredukowano
we „Florentynie“

Kopalnia „Florentyna“ w Łagiewnikach wypowiedziała pracę 26 urzędnikom, którzy z końcem marca opuszczą kopalnię. Są to zdeklaromawni Niemcy i szkodnicy sprawy polskiej nie przedstawiający p.zatem żadnych wartości dla Towarzystwa.

Okradziony konsum

Ub. nocy po wyważeniu drzwi łomem włamali się nieznani narazie sprawcy do konsumu przy ul. Wolności 16 w Janowie.

Łupem sprawców stał się większy zapas wyrobów tytoniowych i kilkanaście butelek wódki.

Tragiczne odkrycie
narciarzy

Pomiędzy stacjami Drewnicą a Zielonką na wzgórzach zażywali przejażdżki na nartach mieszkańcy Warszawy.

W pewnej chwili w odległości 100 m. od plantu kolejowego jeden z narciarzy natknął się na zwłoki jakiegoś mężczyzny.

O znalezieniu trupa powiadomiono policję.

Dochodzenie ustaliło iż zmarłym w zagadkowych okolicznościach jest 56-letni Kazimierz Nowicki, emerytowany urzędnik z Warszawy.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sadowo-śledczych. Zarządzona sekcja zwłok ustali niewątpliwie czy Nowicki zmarł nagłą śmiercią, czy też padł ofiarą zamachu na życie.

Banda fałszerzy monet
zlikwidowana w Bielsku

Z Bielska donoszą: Organa policji śledczej wpadły na trop zakonspirowanej szajki fałszerzy monet 2, 5 i 10 zł. W związku z tem aresztowany został 25-letni Natan Koegel, zam. w Białej, 11 Listopada 50, handlowiec, wyznania mojżeszowego.

Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja doprowadziła do wykrycia większego zapasu falsyfikatów 10 i 5 złotowych, a ponadto ustalono, że Koegel w ostatnim czasie puścił w obieg falsyfikatów za około 500 złotych. Ponadto przytrzymano 35-letnią Marję Probst i Rudolfa Gruszkę z Mikuszowic, pow. Biała, którzy karani byli za fałszerstwo, robstowa przyznała się w czasie badania do rozpowszechniania falsyfikatów.

Jako wspólnika Koegla przytrzymano w dniu wczorajszym 25-letniego Józefa Machajczyka, rzeźnika z Białej, który za pośrednictwem Koegla rozpowszechniał falsyfikaty.

Zlikwidowana szajkę fałszerzy przekazano władzom sądowym w Bielsku.

90 groszy ze skarbonki
łupem 3 świętokradców

Z Rybnika donoszą:

Pod zarzutem włamania do kościoła OO. Franciszkanów w Rybniku, gdzie rozbito trzy skarbonki, przytrzymała policja Alfreda Fila, którego przekazano sądowi. W toku dochodzeń Fil zeznał, że wspólnikami jego byli Władysław Kowalski z Jędrzejowa i Maksymiljan Boldys z Król. Huty, za którymi zarządzono listy gończe.

Włamanie miało miejsce z 25 na 26 b. m., sprawcy zaś dostali się do kościoła bezpośrednio przed zamknięciem, poczem pozwolili się zamknąć. Łupem włamywaczy stało się 90 groszy, które zawierały skarbonki.

Dwaj Sylwestrzy

Opowieść prawdziwa z życia górników śląskich

Michał Drynda skończył szychtę. Spiesznie zawiesił swój brudny, od pyłu węglowego i przepocony ubiór roboczy, opasał go mokrym ręcznikiem co się nim był obcierał, kiedy z pod wody wyszedł, związał i wyciągnął hak, przytwierdzony do długiego łańcuszka w łaźni kopalnianej. Rozejrzał się jeszcze, czy czego nie zapomniał i kierował się do drzwi wyjściowych.

Związane jakby w kukłę ubranie znikło w rzędach tylu sobie podobnych kukieł. Zwisały one z pod sufitu, jak liście ćwikły, gdy się je nadzieje na sztachety płotu, aby się suszyły. Zakołysał się hak z ubraniem, jakby chciał rzucić za wychodzącym: „Patrzcie wy go tu!... Dzisiaj to mną gardzi a na drugi dzień?... jutro to znów do mnie przyjdzie!“

Michał wyszedł z łaźni i stanął w drzwiach. Owionął go mroźny wiatr. Zatrząsł się od zimna, po gorącej kąpieli. A na polu taki mróz. Mrugnął parę razy powiekami by przyzwyczaić oczy do widoku srebrzystego śniegu, lśniącego w świetle elektrycznych lamp. Zapatrzył się w śnieg i wejrzał w stronę szybu.

— Sylwester idzie!... Wnetbym go przepasował! — pomyślał.

Od szybu szło kilku górników. Wyjechali ostatnią klatką, bo nie mieli się co śpieszyć. I teraz nie śpieszno im było. Szli powoli, bo nosili te same ubiory, co w nich pracowali.

Wśród nich był Sylwester Markietka. Stąpał ociężale po śniegu swojemi buciarami. Co chwilę poprawiał pasek od torby, przewieszonej na plecach, bo mu się ześlizgiwał po obwisłych ramionach. Gdy przyszedł bliżej łaźni, spostrzegł Michała i zawołał:

— Te. Michoł!... Toś sie ale grejfnoł!... Musiało ci sie ale prędzić, ześ sie tak wartko umył!...

Michał Drynda uśmiechnął się. Opuścił swoje stanowisko przy drzwiach łaźni, gdzie czekał na Markietkę i podszedł do niego. W drodze ku bramie kopalnianej odezwał się:

— Pośpieszyłem się w łaźni, bo chciałem z wami razem iść!...

— Prawie dzisioj?... jak długo do kupy robiemy, toś jeszcze nie czekoł na mnie!...

— To prawda!... Ale dzisiaj... Wiecie Sylwestrze, że dziś mamy ostatni dzień starego roku!...

Zmieszał się Michał Drynda. Nie wiedział co dalej powiedzieć. A chciał Sylwestrowi zaproponować, by wstąpili po drodze do szynku i oblali razem Sylwestra. Głowił się nad tem, jak to począć.

Spory kawał drogi uszli od kopalni a Michał nie mógł znaleść odpowiednich słów. Milczeli obydwaj. Szli wybrukowaną ulicą pomiędzy dużemi kamienicami. Nie miały one wesołego wyglądu. Mieszkały w nich rodziny robotników kopalnianych.

Skręcili w główną ulicę, w której znajdowało się kilka składów, co starczyły na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb ludności osady górniczej, gdy doleciał ich uszu wrzaskliwy śpiew. Było to ryczenie raczej niż śpiewanie, jakiś pijaczyna popisywał się ochrypłym głosem. To ryczenie dochodziło z znajdującego się na drugim końcu ulicy szynku.

— Ocho!... Tam jakoś wczas zaczynają chroboka zalewać!... Już i wieczoru nie mogą się doczekać!...

— Ale Sylwestrze!... Dyć to jeno raz w roku mamy Sylwestra!... Widzicie, waszego patrona!... Każdy patrzy jak umie, by się rozochocić i rozweselić w ostatnich godzinach upływającego roku, co mu dosyć trosk i utrapień przyniósł!...

— Ej, ej, Michoł!... Nie uwzimej sie tak za tym rykoczem. Poco on sie tak upijo jak bela a potem ryczy, jakby mu kto kark podrzynoł?...

— Tak hałasować to zaś nie potrzebno to prawda!... Ale możno i pocichu coś wypić, to nikogo nie razi!... I my mogliby wleść na jedną kwaterkę, Sylwestrze!... To przecież wasze imieniny. Trzebaby je oblać!... I do tego ostatni dzień starego roku!...

Michał Drynda skorzystał skwapliwie z nadarzającej się sposobności, by zaproponować Sylwestrowi wypicie społem ćwiartki czystej.

— Michoł! Jo cie lubia!... Ale to ci musza odmówić!... Jeżeli ty chcesz, to idź se wypić, jo jednak do szynku nie wchodza!...

Sylwester Markietka wypowiedział te słowa stanowczym tonem. Spojrzał wymownie na Michała, który się zatrzymał koło szynku. Widząc jego urażoną minę dodał:

— Nie potrzebujesz się na mnie gniewać! Dotąd my sie zawsze w robocie i wszędzie zgodzali, to i teraz nie momy sie co gorszyć!...

— Ja wcale nie chciałem was naciągać, byście wydali co!... Sam chciałem zafundować!... Myślałem, że mi nie odmówicie. Że przypieczętujemy przy kieliszku naszą starą przyjaźń! — wycedził Michał przez zęby.

— Musi to być zaraz gorzołka do tego?... Bez niej też możemy być kolegami!... Bez „niej“ też idzie żyć!...

— Wy tak powiadacie, bo jej używacie mało!...

— Teraz ani nie pija gorzołki!... Na oczy jej nie chca widzieć!...

— Teraz?... Czy dawniej było inaczej?...

— Oj, downiej!... Wtedy tom morowo pił! Nie było większego pijoka jak jo! Szłepołem jak wieprzek!... Aż mi sie dała raz we znaki!... Byłem wtenczos akurat tak stary jak ty teraz!...

— Cóż wam się też mogło takiego stać? — zapytał Michał nawpół drwiąco.

— Ani mi sie o tem wspomnieć nie chce! Tak mi sie wtedy gorzołka obrzydziła, że jej widzieć nie chciołem!... Przysiągnołem se, że więcej gorzołki do gęby nie wezna i tego jo sie trzymoł!...

— To jest bardzo pięknie od was, że utrzymujecie wasze przyrzeczenieć... Ten jednak jedyny wyjątek możecie zrobić!... Chodźcie, pójdziemy się zagrzać, bo tu siarczyste zimno!... Ten jeden raz, ze mną! — nalegał Michał.

— Dziękuja ci za dobre chęci!... Nie namówisz mnie jednak wleźć do szynku!... Żoden mnie nie namówi!...

Sylwester Markiefka spojrzał na Dryndę, zasępił się, a po chwili odezwał się ponownie:

— Posłuchoj, Michoł, co ci powiem: z ciebie byłoby roz tak dobre chłopisko, kiej byś wcale gorzołki nie pił. Usłuchnij mnie a dej temu spokój, bo gorzołka jeszcze nic dobrego nie zrobiła!... Wiesz co? Odprowadź mnie ku domu a jo ci opowiem, co mnie się wydarzyło. Może potem uznasz, co to gorzoła umie narobić!... Jeszcześ młody, to jeszcze prędzej możesz odbadać!...

Michał wahał się. Nęcił go gwar szynku. Nęciła go także ciekawość usłyszenia przeżycia starego Markiefki. Ta ostatnia wzięła górę, ruszył więc za Markiefką.

— Toż słuchej, ja kto było — zaczął Sylwester swoje opowiadanie.

— Wtedy robiłem jeszcze za drugiego górnika. Miołem dwadzieścia sześć lat. Mój pierwszy górnik nie był dużo starszy ode mnie. To też my se mocno kolegowali. Chodzili my zawsze wraz. Często my se popili. Zawsze my byli w zgodzie. Może to było dlatego, że i onemu było Sylwester.

Bili-my wtenczas nowy chodnik we węglu. Pilny był, to sie robiło w nim na zmiany. My mieli wtedy szychta na noc. A było to tak samo jak dziś w ostatni dzień starego roku. Kiedy my rano robota skończyli, przyszeł nadgórnik ku nom i powiedzioł: „Bydziecie musieli dziś na noc robić, bo chodnik musi być czemprędzej gotowy“. Mój pierwszy górnik odpowiedzioł: „A czemu to prawie my momy robić! My, dwa Sylwestry w Sylwestra?“. Nadgórnik padoł: „Żaden nie chce przyjść. Upierają się, że wy mocie we waszej robocie robić“. Popatrzyli my oba po sobie, potem my przyrzekli.

Jak my szli wieczorem do roboty, to my se już po drodze jednego kropli. Na dole, jak my w przodku byli, wlazło nom to do głowy. Siedli my se trocha na skrzyni. Mój Sylwester sie do mnie odezwoł: „Wiesz ty, dzisiej mi ta gorzoła nie służy! Choćby mi tu dziesięć litrów stawiali, tobym nie pił!“. Jo sie zaśmioł w duchu. Wyciągłem z torby litrówka i postawił Sylwestrowi na oczach. Odtrząsł się. Nie chcioł pić, ani rusz! Długo go namówiałem niz sie doł skusić. Wytrąbili my ten liter a potem my sie dali do roboty.

Wywiertali my dziury i nabili je. Sylwester mioł je zapolić a mnie posłoł do zadku, bych żodnego do chodnika nie wpuścił, bo sie strzelało. Stanołem tam i czekom. Za chwila słysza Sylwestra wołać: „Pali sie!“. Czekom, aż zagruchotają strzały. Czekom i czekom. A gorzoła mi w głowie kręci. Siednołem se. Pomalutku żem sie zdrzymnoł. Oczy mi sie skleiły. Zacząłem śnić.

Śniło mi sie, że oba ze Sylwestrem zapalujemy lonty. Co przytykomy lampy do lontu, to z niego fuk, a lampa zgasła. Zaświecujemy lampy i dotykomy do lontów. Te były jak zaczarowane. Nie chciały sie zapalić. Na końcu nom zapołek brakło. Stoimy po cimoku, Sylwester wydobył z kabzy litrówka gorzołki i zaczoł nią lonty polewać. „My im domy łognia!“ — padoł. Naroz, jak sie nie zablyskało. Butelka sie Sylwestrowi w ręce zapaliła. Potem trzasło, jakby dwanoście dziur naroz wybuchło. Widziołem jeszcze, jak Sylwestrowi butelka rozsadziło a onego daleko odrzuciło.

Wtem zem sie obudził. Rozglądom sie, kaj zem jest. Wycierom se oczy. Za chwilka poczułem dym prochu. Acha, pomyślołem, dziury oddały. Ale zaraz też mi sie jakoś nijako zrobiło. Pomyślołem se na mój śnik. Wstołem prędko. Nie czekołem, aże smród z przodku wyjdzie, ina tam poleciołem.

W przodku był swąd. Polekuszedłem naprzód a ręką trzymołem sie stompli. Lampa niósłem niziutko. Naroz-zech sie wystraszył. Przedemną leżoł Sylwester. Na plecach, rozkrzyżowany. Nie mógłem ani kroku zrobić, taki mnie strach wziół. Potem jednak schyliłem sie ku niemu. To było okropne, coch widzioł. Gęba mioł straszkano a krew sie waliła zewsząd. Sylwester, pytołem sie, Sylwester, co ci sie stało? Sylwester nic. Jo go poruszoł a on jeno zacharczoł żałośnie. Uradowało mnie, że jeszcze żyje. Ale zaraz potem, to żem sie zatroszczył. Co jo som z nim zrobia?. Poleciołem. Szukołem po całej kopalni ażech pora chłopów znod, co mi pomógli Sylwestra do wózka dać. Jak my z nim pod szyb przyjechali to już nie żył...

Sylwester westchnął, widocznie ciężko mu było o tem opowiadać.

— Ale to był wypadek, jaki się każdemu górnikowi przytrafić może, że strzał nie wybuchnie a potem, kiedy on chce ostrożnie proch z dziury wydobyć, to odda i skaleczy górnika!...

Michał Drynda opierał się wrażeniu, jakie wywarło w jego duszy to opowiadanie.

— Każdemu może się przytrafić!... Na to zgoda!... Ale wtedy sie nie potrzebowało zdarzyć, gdybym nie bół Sylwestra do picio skusił!...

— Ja uważam, że to nie było nieszczęścia przyczyną!... I bez picia byłoby się wydarzyło, bo co się ma stać, to się też stanie!...

— Nieprowda!.. Jo był jego śmierci winien i tego sobie nigdy nie byda darował!... Od wtedy też zem sie zarzekł gorzoły i zawsze, jak mnie chętka brała jednego se wypić, toch zawsze widzioł Sylwestra, jak leżoł skrwawiony i chętka mnie odeszła!...

Podeszli do małego domku, gdzie mieszkał Markiefka. Stanęli. Markiefka wziął Michałową dłoń i uścisnął ją mocno, a na pożegnanie ojcowskim tonem rzekł doń:

— Michał!... Jo cie nie namówiom do niczego, ale rozważ se to dobrze, coch ci powiedzioł!... Bo widzisz, nikt mnie nie pouczył. Dopiero som zem sie musioł doświadczyć!... Dej spokój przeklętej gorzorzole, bo jeszcze cie zanieskoro!...

Po tych słowach Michał zawrócił i szedł tą samą drogą z powrotem. Gdy się znalazł koło szynku, zatrzymał się. Odbijał się o jego uszy gwarliwy hałas, jaki tam panował. Bawili się i popijali sobie jego koledzy, a on się nie mógł zdecydować. Stał. Zamierzał wejść. Zaniechał tego. Za świeże jeszcze było wrażenie opowiadania Sylwestra. Za mocno dotknięty był tragedją dwu Sylwestrów. Jednego, co już nie żył i drugiego, co winę jego śmierci brał na siebie.

— Nie, dzisiaj nie smakowałaby mi nawet „najwyborniejsza“. Odechciało mi się!...

Michał Drynda niechętnie kroczył przed siebie, oddalając się od szynku.

Juljusz Puwil

Zwyczaje noworoczne w ilustracji



W Ameryce — prosiak, przynoszący podobno szczęście, jest nieodzownym towarzyszem prywatnych uroczystości noworocznych.



Wesoły narodek narciarski święci Nowy Rok — byle gdzie, byle na nartach, byle wesoło, byle w śniegu.



Japończycy urządzają z okazji Nowego Roku barwne pochody z lampami i ogniami sztucznemi.



Po wsiach bawarskich obchodzi się pierwszy dzień Nowego Roku wesołemi pochodami z muzyką — od domu do domu, na wzór naszych dawnych kuligów, tyle że pieszo.



Wieśniacy rumuńscy w dzień noworoczny chodzą ze śpiewami po znajomych, zbierając datki przeznaczaue później na cele dobroczynne.



Na słonecznej Sycylji święci się Nowy Rok uroczystemi pochodami, wśród których suną i wozy alegoryczne, zdobne w kwiaty i girlandy zieleni.

Nowy Rok w wierzeniach i zwyczajach

Tajemnica dobrobytu i urodzaju, przyszły „wybranek" lub „wybranka" przysłowia, kolędnicy

Kościół w pierwszych wiekach chrześcijaństwa surowo potępiał rozpowszechnione wśród wszystkich niemal ludów zwyczaje, wróżby i obowiązki towarzyszące uroczystościom noworocznym.

Ale zwyczaje te, znane i szeroko stosowane jeszcze w staro żytnym Rzymie, posiadające swą tradycję w wierzeniach pogańskich i innych ludów, były tak głęboko zakorzenione, że w końcu stare przyzwyczajenia zwyciężyły, a Kościół starał się jedynie formę ich złagodzić, sam wreszcie później przez duchowieństwo swe biorąc udział w t. zw. chodzeniu po kolędzie.

W Polsce tedy, jak w całym niemal świecie cywilizowanym, zwyczaje noworoczne przetrwały do dnia dzisiejszego, stanowiąc zlepek starorzymskich z odwiecznemi słowiańskiemi tradycjami.

Po dziś dzień tedy składamy sobie życzenia pomyślnego Nowego Roku, zarzuciwszy jedynie zwyczaj dawania przy tem drobnych upominków, który obowiązywał u starożytnych Rzymian.

Pozostało natomiast głębokie przekonanie, że to co robi się w Nowy Rok czynić się będzie przez cały rok. Dlatego też każdy stara się dzień ten spędzić, a przynajmniej go zacząć możliwie najweselej, mieć dobre jadło i włożyć na siebie coś nowego z odzieży.

Czyni się też różne praktyki, mające zapewnić pomyślność na cały nadchodzący rok.

W tym celu po wsiach dziatwa, a nawet młodzież dorosła chodzi od chaty do chaty, rzucając garście ziarna i wołając:

Na szczęście, na zdrowie,
na ten nowy rok
Żeby się rodziła pszenica
i groch
I żytko i szyćko i proso
Żebyśta państwo nie chodzili
boso.

Mnóstwo też istnieje wróżb związanych z urodzajem i dobytkiem. Wysuwa się je przedewszystkiem z pogody, o czem świadczą takie np. przysłowia:

„Na nowy rok jeżeli jasno
I w gumnach też będzie
ciasno",
lub
„Na nowy rok pogoda,
Będzie w polu uroda".

Układa się też rzędem żarzące węgle, nadając każdemu nazwę jakiegoś gatunku zboża, który węgielek prędzej spopieli się to zboże da najlepszy urodzaj.

Wiele innych podobnych praktyk spotykamy w zależności od różnych okolic kraju.

Dzień Nowego Roku, a zwłaszcza poprzedzający go wieczór winien być „szczodrym" czyli chojnym i bogatym. To też kolędników przybywających wówczas z kolędami nazywa się także „szczodrakami", a pieśni ich „szczodrówkami" i nie można odprawiać ich nie obdarzywszy czy to datkiem pienię żnym, czy darami w naturze.

Zwyczaj kolędowania był tak rozpowszechniony, że w dawnej Polsce każdy choćby najbiedniejszy i najniższy miał otwarty wstęp nawet do samego króla.

„Po kolędzie" chodziła tedy i służba i dworzanie i żacy odgrywający „ucieszne komedje", ale chodziła także i można szlachta, składając sobie życzenia i bogato zastawiając stoły dla przybywających kolędników.

Ksiądz z organistą objeżdżał również swą parafję „po kolędzie", przyczem błogosławił do bytek i dawał dzieciom nauki, otrzymując wzamian składane na wozie dary przez pobożną ludność.

Kolędnicy po wsiach, młodzi parobczacy, starali się dnia tego przyjść z życzeniami niosąc dla wesołości złapanego młodego niedźwiadka lub wilczątko. Później weszło w zwyczaj przebieranie się w skóry zwierząt. Baran, turoń, koza itp. wzbudzały a i teraz jeszcze wzbudzają ogólną, głośną radość i powodują uciechę z przyjścia kolędników.

Wesoło też przyjmowane są życzenia ich po dziś dzień na wsi, składane przeważnie słowami:

„Winszuję wam szczęścia
zdrowia na ten Nowy Rok,
Abyście go lepszy mieli
jak wtórok".

Pisząc o zwyczajach noworocznych nie można nie wspomnieć i o wróżbach na przyszłe zamążpójście lub ożenek tak roz powszechnione wśród młodych.

Chcąc wybadać tajemniczą przyszłość młode dziewczęta wychodzą na drogę o północy w sylwestrowy wieczór i pierw szego spotkanego mężczyznę zapytują o imię, to które usłyszą ma być imieniem ich wybranka. Inna wróżba mówi, iż z której strony usłyszy w noc tę szczekanie psa, z tej strony przyjdzie jej miły. Jest również zwyczaj rzucania przez chłopców i dziewczęta starego trzewika, gdy bucik upadnie, patrzą w którą stronę zwrócony jest przodem, stamtąd bowiem spodziewać się należy przybycia narzeczonej lub narzeczonego.

Nie sposób przytoczyć tu wszystkich wróżb, wierzeń i zwyczajów, w które każda okolica naszego kraju obfituje, nadając im nieco odmienną formę i zabarwienie miejscowe.

Nie wszystkie dotyczą ściśle dnia Nowego Roku, wszędzie jednak wypełniony jest niemi okres od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli.

Od wtorku do piątku wpłacamy ratę Pożyczki Narodowej

Termin płatności IV-ej raty Pożyczki Narodowej przypada w czasie od 1 do 5 stycznia włącznie. Wobec tego jednak, że dzień 1-szy stycznia, ajko świąteczny odpada, przeto okres płatności IV-ej raty zostaje siłą rzeczy skrócony do dni 4-ch, t. j. od wtorku do piątku bieżącego tygodnia włącznie.

Z tego choćby względu subskrybenci Pożyczki Narodowej winni nie odkładać spełnienia swego obowiązku i we wtorek lub środę wpłacić przypadającą kwotę z tytułu IV-ej raty Pożyczki.

Każdy subskrybent, posiadający dyplom Pożyczki Narodowej winien przy wpłacie IV-ej raty przedstawić swój dyplom dla odnotowania na nim, że rata styczniowa została wpłacona.

Obywatel ma prawo bronić mieszkania przed bezprawnem weściem policji

Sąd apelacyjny w Warszawie wydał zasadnicze orzeczenie w kwestji używania policji do usuwania lokatorów z mieszkania.

Rozpatrywany był proces Mosz ka Holcmana, oskarżonego o opór policji, wezwanej przez kamienicznika Gringolda dla usunięcia Holcmana z rzekomo nieprawnie zajmowanego lokalu. W pierwszej instancji Holcman został skazany po nieważ ustalone zostało, że kopał, gryzł policjantów, bronił pazurami swych mebli i podniósł awanturę na cały dom.

Jednakże sąd apelacyjny uniewinnił lokatora, uznając, że wyeksmitować go z mieszkania mógł tylko komornik na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, a nie policja.

— Obywatel ma prawo bronić się czynnie przeciw bezprawnej interwencji organów administracyjnych — orzekł sąd apelacyjny — i siłą fizyczną odeprzeć zamachy na nietykalność mieszkania, zawarowaną przez konstytucję.

Takie postawienie kwestji niewątpliwie przyczyni się do uregulowania stosunków w wypadkach nadużyć.

Nowy projekt ustawy o walce z nierządem

Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów rozpatrywany będzie projekt ustawy o zwalczaniu nierządu. Projekt ustala zniesienie rejestracji osób, uprawiających nierząd, oraz zabrania wydawania tym osobom jakichkolwiek dokumentów, stwierdzających uprawianie przez nie nierządu.

Według projektu nierząd nie jest przestępstwem, natomiast przestępstwem są pewne jego przejawy, jak sutenerstwo, kupierstwo i handel żywym towarem. Dozwalając pod pewnemi warunkami na nierząd osób dorosłych, projekt zakazuje nierządu nieletnich oraz ustanawia zastosowanie specjalnych środków jak zakład dla niepoprawnych w stosunku do osób, ciągnących zysk z nierządu.

Projekt przewiduje zapewnienie opieki każdej osobie, pragnącej porzucić nierząd i uchyla wszystkie dotychczasowe przepisy utrudniające porzucenie nierządu. Każdej osobie, która zgłosi chęć porzucenia nierządu, musi być zapewniona przez właściwą gminę opieka, bądź przez umieszczenie w domu pracy lub przytułku, zależnie od zdolności do pracy, bądź w inny sposób.

Ustawa zawiera również postanowienia w zakresie walki z nierządem u mężczyzn.

Zagadnienie walki z szerzeniem się chorób wenerycznych zostało wyodrębnione i ma być ujęte w oddzielnej ustawie.

Z rozmów sylwestrowych

— Więc się już nareszcie rozwodzisz z tym staruszkiem.. Nie rozumiem, co cię mogło skłonić do poślubienia takiego dziada!...

— Mówił ciągle, że ma nieruchomość, a ja głupia, myślałam, że to kamienica...

*

— Słuchaj Franuś, jak się bawiłeś na reducie?

— Świetnie. Mówię ci, była tam jedna brunetka — palce lizać. Przez cały czas nie spuszczała ze mnie oka.

— Taka wysoka, zgrabna, z pieprzykiem?

— Tak.

— ?

— Z biura detektywów. Pilnowała, żebyś nie kradł torebek damom.

*

Po zabawie Sylwestrowej wracają do domu: Antek, młody parobczak i córka gospodarza Maryna. Droga prowadzi przez las.

W pewnej chwili dziewczyna tuli się do towarzysza i powiada:

— Antoś! boję się!

— Czego?

— Jak nie wiesz czego, to niema poco chodzić przez las.

Wykolejony elektrowóz

Wczoraj rano na ul. Hutniczej w Szopienicach wypadł z szyn elektrowóz, skutkiem czego komunikacja na odcinku Katowice — Szopienice musiała odbywać się z przesiadaniem. Po usunięciu przeszkody ruch normalny został przywrócony.

Wypadek nie pociągnął ofiar w ludziach.

12-ty syn chrześniakiem P. Prezydenta

SIERADZ, 30.12. — Tel. wł. — W dniu 3 stycznia odbędą się w parafji Wróblew chrzciny 12-go zkolei syna miejscowego gospodarza Józefa Lepsika.

Ojcem chrzestnym będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Lepsikowa urodziła już 15-ro dzieci, troje z nich jednakże zmarło. (Ro)

Żegnamy bez żalu rok 1933...

Witamy Nowy Rok nawesoło!

O północy w Sylwestra

Już dwa tygodnie przed Nowym Rokiem Jan zaczynał być smutny i niespokojny. Nie dlatego, że z każdym nowym rokiem obiecywał sobie, iż odpowie na zaległe listy, odw edzi kuzynkę, która urodziła dziecko (dziecko to już zdało maturę i goli się brzytwą), pójdzie do dentysty, zrobi porządek w szufladzie biurka i zwiedzi nasze Muzeum Narodowe... Nie! do tego już się przyzwyczaił.

Przyczyna jego smutku i niepokoju była całkiem inna.

Oto w wieczór Sylwestrowy, jak w każdy, zresztą, inny wieczór jest tylko raz, jeden jedyny raz godz na dwunasta...

Północ jest jedna, a ich było dwie i każda żąda, by z nią spędził tę właśnie chwilę.

— Jeśli tak bardzo chcesz, cały wieczór możesz spędzić z twymi przyjaciółmi, ale o dwunastej mus sz być ze mną — powiedziała Marja.

— Dobrze, kochanie! — odpowiedział z uśmiechem — będę z tobą o dwunastej.

— Ty wiesz, że ja żądam niewiele— zaczęła Lili jeszcze nadługo przed św ętami Bożego Narodzenia. — Ale jeżeli nie rozpoczniesz ze mną Nowego Roku, jeżeli nie będziemy razem o dwu nastej, to wszystko między nami skończone.

— Dobrze, kochanie, będziemy razem o dwunastej, — przyrzekł nieszczęśliwy. I tu zaczęła się jego męka. Chodz ł, jak błędny po świecie, odwracając oczy od zegarów, by nie widzieć fatalnej dwunastki i myślał, myślał... Aż wymyślił.

W wieczór Sylwestrowy wyświeżony zjawił się u Marji. Wszystkie zegary na mieśc e wskazywały 10-tą. W pokoju Marji panował półmrok. („Doskonale!“ myślał Jan; sprzyjało to szatańskim jego planom). Usiadł przy ukochanej i ujął w rękę jej dłoń (prawą, tę z zegarkiem)...

— Jak to ładnie, że będziemy razem, sami o dwunastej.... — szepnęła Marja.

— Ach, tak, — odparł cichutko Jan i w tejże chwili zręcznym ruchem posunął wskazówkę zegarka Marj naprzód. Chciał posunąć o godzinę, ale udało się tylko o 15 minut, bo Marja zarzuciła mu w tej chwili ramiona na szyję. („Trudno, musi i to wystarczyć; może zdążę“).

— Ukochany, — szeptała Marja. — Czy twój zegar w jadalni dobrze chodzi?

— Stoi od paru dn ...
— Ach, co za szczęście!
— Co?
— Nie... nic.
— Ukochany...
— Czy kucharka ma zegarek? — spytał ponuro.
— Nie, ale dlaczego?
— Nic, kochanie, spojrzył już zaraz dwunasta.
— Czy to możliwe? Jak czas z tobą prędko leci, ukochany...

A ukochany błyskawicznie kombinował:

— Dziś rano u L li cofnąłem zegar w syp alni o kwadrans, w jadali także, a jej zegarek wziąłem, by oddać do reparacji. Chyba zdążę!

— Dwunasta... — szepnęła rozmarzonym głosem Marja.

— Dwunasta... — powtórzył Jan. Po upływie kwadransa był już na ulicy. Nigdzie ani śladu taksówki. Biegł, jak szalony. Z w eży biła poważnie dwunasta. („Ale zegary u Lili się spóźniają“). Wreszcie jest taksówka. Prędzej, prędzej! Wpada do mieszkania Lili. Cisza...

— Lili!

— Ach, to ty? A obiecałeś, że będz esz o 12-tej...

— Jestem przecież...

Milcząc, wskazuje Lili na zegar w jadalni.

Jan spojrzał i zdrętwiał. Zegar wskazywał 1-szą po północy (naprawdę było wpół do pierwszej). Nieszczęśliwy zrozumiał: w zapale przekręcania zegarów, zegary u Lili, zamiast cofnąć, posunął taksamo, jak u Marji.

Quidam.

Ostatnia noc skazanego mordercy

Zabójca ś.p. Ogrodowskich stracony na szubienicy

POZNAŃ, 30.12. — Nocy ubiegłej wykonano wyrok śmierci na osobie mordercy ś. p. Ogrodowskich— Łabędziewicza.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci, Łabędziewicz

całkowicie opanowany

przyjął go do wiadomości a zapytany przez korespondenta naszego, czy żałuje popełnienia tych straszliwych czynów oświadczył krótko: „Żal mi jest okropnie małego Stasia; śmierć moja nawet nie zdoła zmyć tego potwornego czynu; na wieki będę

potępiony i przeklęty...“

Noc z czwartku na piątek spędził skazany niespokojnie. Nie mogąc znieść samotności, prosił by przydzielono do jego celi kilku towarzyszów - więźniów. Noc przeszła mu mimo to bezsennie, w atakach

widocznego strachu.

Ostatni dzień spędził Łabędziewicz na pisaniu listu do rodziny. Nie jadł nic, nawet obiadu przysłanego mu przez obrońcę. Palił tylko papierosy i pił herbatę, rozmawiając z towarzyszami i kapelanem węziennym. Z rodziny jego nikt nie odwiedził go.

Wieczorem, po nadejściu wiadomości o odrzuceniu prośby o ułaskawienie.

przybył do celi skazańca kapłan, pozostając z Łabędziewiczem do ostatniej chwili.

W ciągu ostatnich godzin życia skazaniec okazywał wzrastającą obawę samotności. Prosił więc o sprowadzenie do celi szeregu osób znajomych, a m. in. tych

urzędników policji,

którzy go aresztowali. Życzenie jego spełniono.

O godz. 23.15 mordercę poprowadzono na szafot. Ucałowawszy krzyż, spokojnie dał głowę pod stryczek, a po 20 minutach lekarz

skonstatował śmierć.

Zwłoki zdjęte z szubienicy przewieziono zaraz do zakładu medycyny sądowej, gdzie natychmiast przeprowadzono sekcje.

Wniosek redukcyjny kop. „Richter“

U komisarza demobilizacyjnego rozpatrywany był w dniu wczorajszym wniosek zarządu kopalni „Richter“ w Siemianowicach o wysłanie na urlop turnusowy 250 robotników.

Wniosek ten komisarz demobilizacyjny zatwierdził z tem jednak zastrzeżeniem, że kopalnia ztrudni niezwłocznie 140 robotników urlopowanych przed trzema miesiącami.

Sylwestrowym wieczorem

Pan Teofil Kolasiński pożyczył sobie od swego przyjaciela stary, zatłuszczony kostjum szoferski i poszedł na redutę.

Przy wejściu portjer zatrzymał go:

— Czego pan tu chce?

— Jakto czego? Przyszedłem na redutę. To moje przebranie.

— Kostjum szoferski, to nie żadne przebranie!

— To zależy. Dla mnie tak. Ja nie mam wcale auta!

*

— Jak pan spędza Sylwestra, panie Margulies?

— Idę na redutę.

— W jakiem przebraniu?

— Jako listonosz.

— Co cóś jako listonosz? Taki prawdziwy z torbą?

— Tak. Z torbą pełną listów. Powiadam panu, to będzie świetna zabawa, jak każdemu dam list.

— A co będzie w tych listach?

— Co znaczy co? Reklama mojego sklepu!

*

Pan Hilary umówił się ze swą żoną na redutę.

W oznaczonej godzinie wchodzi do lokalu i pyta kelnera:

— Przepraszam pana, czy nie widział pan tu mojej żony?

Kelner rozgląda się po sali i wskazując pewną damę o kolosalnej tuszy, powiada:

— Owszem, proszę szanownego pana, żona pańska siedzi tam d o o k o ł a tego stolika!

*

Fikalski spotyka na zabawie swego znajomego.

— Panie Drygalski — mówi — ale pan się zmienił... Żeby nie ten mój frak, który pożyczyłem panu w zeszłym roku, tobym chyba pana nie poz

*

Dwaj przyjaciele siedzą w zacisznym gabinecie restauracyjnym.

— Wyobraź sobie — mówi jeden — mam tak słabą pamięć, że najgłupszej rzeczy nie jestem w stanie zapamiętać. Czy nie masz na to jakiej rady?

— Pożycz mi zaraz 100 zł. na dwa miesiące.

Bandyta i konfident policji w jednej osobie

skazany na 12 lat za zabójstwo męża kochanki

ŁUCK, 30.12. — Niezwykły typ chłopa wołyńskiego zasiadł na ławie oskarżonych przed kompletem sędziowskim sądu okręgowego w Łucku.

Wasyl Koźluk, ze wsi Ławrów w pow. łuckim, oskarżony był o to, że w nocy z 12 na 13 kwietnia b. r. wywabił podstępnie z domu Jegora Wieliszczyńskiego, mieszkańca tej samej wsi, zamordował siekierą a zwłoki

zawlókł do stodoły i podpalił.

Przeszłość oskarżonego mordercy jest dość bujna i niezwykła. W latach 1920 — 24 należał on do jednej z najgroźniejszych

szajek bandyckich

w pow. łuckim, na której czele stał niejaki Staszyńko. Nęcąca obietnica wysokiego wynagrodzenia za unieszkodliwienie bandy Staszyńki powoduje, że Koźluk oddaje swych towarzyszy zbrodni w ręce policji, sam natomiast przechodzi z czasem

na służbę konfidencjonalną

organów bzpieczeństwa. Ale i tym razem nie wyrzeka się swych dawniejszych stosunków z bandytami i, jak może, tak służy na dwie strony. Policja ma jednakże Koźluka bacznie pod uwagą wiedząc, że życie ludzkie nie więcej jest dlań warte od życia owadu. Koźluk jest

postrachem całej wioski.

W międzyczasie przygotowuje on nową zbrodnię. W drodze stoi mu mąż jego kochanki, w którego wmawia, że żona go zdradza. I jeśli chce swą niewierną żonę przychwycić na zdradzie, to niech tej a tej nocy ustawi się przy stodole na czatach.

Był to oczywiście podstęp,

zmierzający do wywołania Wieliszczyńskiego nocą z domu. Na czatującego napadł Koźluk z siekierą, zamordował go, a zwłoki zawlókł do stodoły i podpalił ją. Na zwęglonych zwłokach pozostały jednak że

ślady krwawej zbrodni,

a podejrzenie o dokonanie czynu skierowało się przeciwko Koźlukowi. Przed sądem tłumaczył się zbrodniarz tem, że czynu dokonali wrogowie jego, których oddał w ręce policji, chcąc się w ten sposób

na nim zemścić.

Sąd nie dał jednakże wiary temu tłumaczeniu i skazał oskarżonego za zbrodnię morderstwa na 12 lat a za zbrodnię podpalenia na 10 lat więzienia, łącząc oba wymiary do lat 12 i 10 lat utraty praw publicznych. Przeciwko temu wyrokowi założył oskarżony apelację.

Ogrodnicy-Polacy organizujcie się

Przed zjazdem organizacyjnym ogrodników na Śląsku

Wzorem innych zawodów, postanowili ogrodnicy, oPlacy, zamieszkali na Śląsku, stworzyć nową organizację, do której przystęp mieliby tylko ogrodnicy narodowości polskiej bez względu na zajmowane stanowisko. Dalecy od wywoływania walki chcą ogrodnicy-Polacy pracować dla dobra Państwa, Narodu i zawodu w myśl wskazówek Władz i wymogów ogrodnictwa polskiego. Dotychczas ogrodnicy-Polacy nie mieli własnej placówki. Powstałe na Śląsku organizacje zawodwe ogrodnicze zostały przez wrogie siły rozbite. Ten stan nie powinien dłużej istnieć. Zawodowe interesy ogrodników na Śląsku muszą reprezentować wyłącznie Polacy. Stwórzmy własną silną polską placówkę ogrodniczą: „Zawodowy Związek Ogrodników Polaków". Komitet Organizacyjny, który powstał w lipcu 1932 r. przystępuje obecnie do realizacji swych planów i zwołuje do Katowic na dzień 21 stycznia 1934 r. Zjazd Ogrodników-Polaków w celu ukonstytuowania się Zawodowego Związku Ogrodników-Polaków.

Obowiązkiem każdego ogrodnika narodowości polskiej zamieszkałego na Śląsku lub w Zagłębiu Dąbrowskiem jest podać dokładny adres, by ułatwić Komitetowi organizacyjnemu wysyłkę zaproszeń. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Komitet Organizacyjny Zawodowego Związku Ogrodników-Polaków, Katowice (ul. Ligonia 36) Śląska Izba Rolnicza.

Wskład prezydjum Komitetu Organizacyjnego weszli: Władysław Postępski, Wacław Świątkowski, Karol Chudala, Stefan Malinowski, Władysław Włosik.

Pracowity dzień „zielonków"

Wóz z pomarańczami nie dojechał do celu

Straż graniczna komisarjatu w Szarleju miała wczoraj swój

szczęśliwy dzień,

mianowicie w ręce funkcjonarjuszów straży wpadła większa ilość przmyconego z Nemiec towaru.

I tak: Na drodze między Szarlejem i Bobrownikami (pow. Będzin) zatrzymali wywiadowcy straży granicznej dwukonny wóz powożony przez pewnego starozakonnego woźnicę, który miał pod warstwą siana

dwa worki pomarańczy

przemyconych z Niemiec. Pomarańcze te były własnością Moszka Mendla Fajgenbauma z Szarleja, który je sprzedał pewnemu kupcowi będzińskiemu. 150 pomarańcz Fajgenbauma odebrał urząd celny w Szarleju.

W związku z zatrzymaniem na zielonej granicy pod Buchaczem

partji towaru porzuconego

przez uciekających przemytników, a mianowicie 21 kg. pomarańcz, 2 kg. daktyli rodzynków, drożdży, płatków kokosowych i chleba świętojańskiego przeprowadzili strażnicy graniczni

szereg rewizji

w mieszkaniach znanych przemytników, a mianowicie Katarzyny Cył z Buchacza i Tomasza Adamca z Wielkich Piekar oraz Jasionków w Buchaczu i braci Jana i Stefana Saratów, tudzież Piotra Myrcika z W. Piekar, znaleziono i odebrano sporą ilość cennych przedmiotów pochodzących z przemytu. M. in. u Cylowej znaleziono

poduszki jedwabne

i takież powłoczki haftowane, u innych pomarańcze, zapalniczki, maszynki do golenia i t. p.

Przedmioty te złożono w urzędzie celnym.

Marja Dąbrowska

laureatką nagrody literackiej

Wczoraj o g. 11 min. 20 rano w gmachu ministerstwa oświaty zebrało się jury Państwowej Nagrody Literackiej w osobach: Wacława Sieroszewskiego, Juljusza Kaden-Bandrowskiego, prof. J. Ujejskiego, E. Szelburg-Zarembiny i naczelnika wydz. kultury i sztuki p. Władysława Zawistowskiego.

O godz. 12 min. 5 stało się wiadome, iż Państwowa Nagrodę Literacką jury przyznało p. Marji Dabrowskiej.

Nagroda ta wynosi 7 tysięcy złotych.

Wysunięto następujące kandydatury. Sieroszewski: Dąbrowskiej i Iłłakowiczówny, Kaden Bandrowski: Dąbrowskiej i Wierzyńskiego, prof. Ujejski: Dąbrowskiej, Nałkowskiej, Parandowskiego i Wierzyńskiego, Zarembina: Dąbrowskiej i Wierzyńskiego i nacz. Zawistowski: Dąbrowskiej i Iłłakowiczówny. W głosowaniu Dąbrowska otrzymała 5 głosów, Wierzyński 3, Iłłakowiczówna 2 i Nałkowska i Parandowski po 1.

):*:(

Samolot pasażerski spłonął

zderzywszy się ze słupem radjostacji

BRUKSELA. 30.12. Samolot pasażerski kursujący między Brukselą a Londynem, opuściwszy w sobotę w godzinach popołudniowych Brukselę, wpadł koło Brugge na słup nadawczej stacji radjowej Ruysselde. Samolot stanął momentalnie w płomieniach.

8 pasażerów, pilot i telegrafista zostali zabici. Zwłoki ich uległy zupełnemu zwęgleniu.

Siła zderzenia była tak wielka, że samolot przewrócił słup radjostacji, liczący 100 mtr. wysokości.

Wśród zabitych znajduje się dyrektor spółki „P. P. G." Halpern, który przybył wczoraj do Bruksellli na konferencję z radcą handlowym poselstwa polskiego p. Litwińskim.

Przyczyną katastrofy była gęsta, nieprzenikniona mgła.

):*:(

Około 30 nowych ustaw

wnosi rząd do Sejmu

Dowiadujemy się, że rząd ma wnieść do Sejmu jeszcze około 30 projektów ustawodawczych, które uchwalone być mają w ciągu bież. sesji sejmowej.

Wśród tych projektów znajduje się m. in. projekt ustawy o pielęgniarstwie, projekt ustawy o ochronie przyrody, o hodowl koni, projekt ustawy o zwalczaniu nierządu, nowela do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach przemysłowo-handlowych oraz szereg projektów ustaw ratyfikacyjnych, dotyczących międzynarodowych porozumień celnych i konwencji handlowych.

):*:(

Aresztowanie ginekologa

Pod zarzutem nadużyć pieniężnych

Dużą sensację w kołach lekarskich i towarzyskich stolicy wywołała wiadomość o aresztowaniu znanego lekarza warszawskiego, ginekologa, posiadającego swój gabinet przy ul. Mylnej nr. 9, dr. Jakóba Ajgengolda.

Dr. Ajgengold cieszył się wielką praktyką, która przynosiła mu poważne zarobki. Bywając w najlepszych towarzystwach plutokracji warszawskiej, młody lekarz równie chętnie obracał się w sferach artystycznych.

Aresztowanie nastąpiło naskutek skarg, złożonych władzom prokuratorskim przez osoby poszkodowane.

Dr. Ajgengold prowadził tryb życia na szeroką skalę i pozaciągał ogromne zobowiązania pieniężne, z których nie mógł wywiązać się.

Aresztowanie dr. Ajgengolda nastąpiło naskutek polecenia władz prokuratorskich i było dokonane przez wywiadowców urzędu śledczego w jego prywatnem mieszkaniu.

Do czasu zakończenia śledztwa dr. Ajgengold znajduje się w areszcie śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej.

O dalszym losie lekarza zadecyduje sędzia śledczy.

Machinacje b. urzędnika Katastralnego

Wczoraj sąd okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał sprawę z oskarżenia publicznego przeciwko Hermanowi Nikielmannowi, b. kierownikowi urzędu katastralnego oskarżonemu on adużycia służbowe.

Nikielman jak wykazał przewód sądowy wycofywał wnioski stron a następnie załatwiał je prywatnie, pobierając za te usługi wynagrodzenie. Sąd skazał Nikielmanna na 10 miesięcy więzienia.

Kim jest matka podrzutka?

Wczorajszego przepołudnia znaleziono w sieni domu zakładu bł. Bronisławy w Król. Hucie (Wandy 68) zawinięte w bieliznę i poduszkę, kwilące niemowlę, mogące liczyć 4 do 5 miesięcy. Jak zdołano ustalić niemowlę porzuciła jakaś nieznana nikomu kobieta, prawdopodobnie przybyła w tym celu do Król. Huty. Na poduszce w którą dziecko było owinięte znajdowała się kartka z napisem: „Krystyna Małgorzata Śleczek".

Niemowlę pozostawiono w zakładzie. Policja wszczęła poszukiwania za wyrodną matką.

Pajęczarze grasują

Jednej z ostatnich nocy dostał się nieznany amator cudzej bielizny na strych domu Nr. 59 przy ul. 3-go Maja w Król. Hucie skąd z przegrody p. Kornfeldowej wyciągnął przy pomocy haka kilka sztuk bielizny, wywieszonej do suszenia.

Gdy głód skręca kiszki...

Późnym wieczorem dnia wczorajszego przechodnie zaopiekowali się leżącą na ulicy Wolności w Król. Hucie młodą ale strasznie zmizerowaną kobietą, jak się okazało 23-letnią Józefą Potaszową, ostatnio bez st. miejsca zamieszkania.

Znalazłszy się bez środków do życia i wstydząc się żebrać przybyła Potaszowa do Król. Huty w nadziei uzyskania jakiejkolwiek pracy a kiedy wszędzie spotykała się z odmową, wałęsała się bezcelowo po ulicach aż z wycieńczenia upadła na bruk i straciła przytomność.

Ofiarę strasznych czasów przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozsotała pod opieką lekarską.

RADJO

KATOWICE — Niedziela, dnia 31 grudnia.

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Kazanie na I-szą Niedzielę po Bożem Narodzeniu p. t.: „Chrystus — Znak, któremu sprzeciwiać się nie będę" — wygł. ks. superjor Jan Lorek. 10.15: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.40: Odczyt misyjny p. t. „Shuntekfu — Prefektura Apostolska w Chinach" wygł. ks. Józef Leńko. 11.57: Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny z Filh. warszawskiej, poświęcony utworom Fr. Chopina. 13.00: „Jak się pracuje w fabryce porcelany". 13.12: D. c. poranku muzycznego. 14.00: Ks. Dr. Bol. Rosiński: „Na przełomie". 14.15: Wiadomości bieżące. 14.20: Muzyka (płyty). 15.00: Feljeton z cyklu „Co słychać na Śląsku". 15.20: Pieśni ludowe ziemi Rawsko - Mazowieckiej. 16.00: „W Sylwestrową noc" — słuchowisko dla dzieci.. 16.30: Muzyka (płyty). 16.45: „Nowy Rok" — opowiadanie. 17.00: Pogadanka p. t.: „Przed dwustu laty". 17.15: Polska muzyka o charakterze ludowym. 18.00: Słuchowisko p. t. „Moja pieszczotka". 18.40: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.00: Rozmaitości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.50: Muzyka lekka. 21.00: Feljeton p. t.: „Sylwetsrowe faramuszki". 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05: D. c. muzyki tanecznej. 23.50: Audycja specjalna z Warszawy. 0.05: „Lwowska noc sylwestrowa". 0.30: Transmisja audycji sylwestrowej z Instytutu Krzewienia Sztuki w Poznaniu. 1.00—2.00: Audycja sylwestrowa p. t.: „Parada gwiazd" z Warszawy.

Niedziela 31 GRUDNIA 1933	Dziś Sylwestra Jutro Nowy Rok SŁOŃCE Wschód sł. 7.44 Zachód sł. 3.34 Wschód ks. 2.45 Zachód ks. 7.55

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

41

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

POCZATKU POWIEŚCI. STRESZCZENIE

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmuje u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, o czem się dowiedział od... Ryszarda, którego był przyjacielem.

W restauracji „Grubego Maksa" dwaj mężczyźni upijają jakiegoś szofera, któremu jeden z nich wsypuje do kieliszka proszek nasenny. Obserwuje to „Blady Józek" i postanawia wyświetlić zagadkę, jednak jeden z mężczyzn obezwładnia go uderzeniem butelki w głowę. Potem obaj uciekają, wsiadają do taksówki uśpionego szofera i zajeżdżają przed willę Hartenowej. Starszym z tych mężczyzn jest Mikołaj Zubow, a drugim — Julian Harten. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

Julian morfinizowany spełnia żądanie wuja i przeskakuje przez mur. Następnie wdrapuje się na balkonik i wycina djamentem szybę w willi Hartenowej.

Dostaje się do sypialni, lecz Rita się budzi i, teroryzując go rewolwerem, pyta kim jest i poco przyszedł. Julian mówi wówczas iż Ryszard Harten był jego ojcem.

:::O:::

— Ojcem? Ryszard Harten?

— Tak, proszę pani... Jestem synem Ryszarda Hartena z jego pierwszego małżeństwa...

— To jest mistyfikacja!... — zaprzeczyła nagle Rita gwałtownie. — Kłamstwo, kłamstwo!... Mój mąż nie był nigdy przedtem żonaty!

— Właśnie dziwi mnie bardzo, że ojciec nie powiedział pani, iż pozostawił w Rosji na łasce losu żonę i syna... — mówił młodzieniec z nutą żalu w głosie. — Myśmy też nie wiedzieli o jego drugiem małżeństwie, chociaż pierwsze nie zostało rozwiązane...

— Jak się nazywała tamta... pani... — przerwała Rita, przypomniawszy sobie coś nagle.

— Moja matka umarła... Nazywała się Elżbieta... — brzmiała cicha odpowiedź.

— Tak, teraz już wszystko rozumiem... — potrząsnęła młoda kobieta głową, mając na myśli ów zegarek, który otrzymała w prezencie od Walczaka, a wewnątrz którego był wyryty ów napis: „Mojej ukochanej żonie Elżbiecie — Ryszard Harten". — Nie, nie rozumiem... — dodała po chwili. — Bo w jaki sposób dostał się ten zegarek do Walczaka?

— Bardzo przepraszam, ale nie wiem, o czem pani mówi...

— Ja nie do pana, do siebie... — odparła w zamyśleniu. — Zaraz, chciałam o coś pana zapytać... Aha, czy pańska matka miała zegarek na złotej bransolecie, wysadzanej brylantami?...

— Nie... Ja tego w każdym razie nie pamiętam...

— A czy nazwisko Walczak jest panu znane? Jan Walczak...

— Słyszę je poraz pierwszy w życiu...

Rita ujęła w dłonie głowę, jakby chciała w ten sposób położyć kres myślom, które nie dawały jej spokoju.

Wreszcie skierowała oczy na młodzieńca i westchnęła cicho:

— Pan jest niezwykle podobny do ojca... Niech się pan uśmiechnie... Tak, ten sam uśmiech... Boże, jakie to wszystko jest dziwne i jakie... okropne... Jakiś zły los uwziął się na mnie i prześladuje wspomnieniami...

Głos Hartenowej załamał się i suchy spazm wstrząsnął jej ciałem.

Julianowi cisnęły się na usta najróżniejsze pytania, wrodzona jednak subtelność kazała mu milczeć i nie poruszać tych świeżych jeszcze i bolesnych, widać przeżyć młodej kobiety, dla której poczuł nagle dużą sympatję.

Przez dłuższy czas panowało milczenie, przerwane po dłuższym czasie przez Ritę.

— Poco pan tu przyszedł? — zapytała, przypatrując się bacznie młodzieńcowi. — Jeszcze mi pan nic nie powiedział o celu tej nocnej wizyty...

— Przyszedłem... przyszedłem z ciekawości... — kłamał Julian.

— Z ciekawości? To dziwne...

— Panią to dziwi? Chciałem poprostu zobaczyć żonę mojego ojca...

— To nieprawda!... Dlaczego pan kłamie? Czy poto, żeby mnie zobaczyć, trzeba było się wkradać do mojego pokoju, jak złodziej, w nocy?

Młodzieniec milczał zakłopotany, nie mogąc znaleść odpowiedzi.

— Pan kłamie, prawda? Niech się pan przyzna... — Chwyciła go silnie za rękę, wpatrując się przenikliwym wzrokiem w jego oczy. — Pan kłamie!... — powtarzała z uporem, podniecając się coraz bardziej. — A ja wiem, poco pan przyszedł!... Wiem, wiem!...

— Pani wie?

— Tak!... Pan przyszedł... żeby mnie zabić... Za krzywdy pańskiej matki.. Niech pan nie zaprzecza, bo to jest jasne... Ale niech pan zrozumie, że ja jestem zupełnie bez winy, bo nie wiedziałam, nie przypuszczałam przez chwilę, że Ryszard ma żonę i dziecko... On to przedemną ukrywał, tak samo, jak nie powiedział mi o...

Urwała w środku zdania, by nie powiedzieć zadużo...

W tej chwili rozległo się za oknem krótkie gwizdnięcie, jakby umówione hasło.

Julian drgnął niespokojnie i podniósł się z miejsca. Przez chwilę stał niezdecydowany, wreszcie mruknął:

— Dobranoc pani!... Bardzo przepraszam za... wszystko, co zrobiłem...

Zanim Rita zdołała ocknąć się z zadumy, w którą popadła, młody Harten wyszedł pośpiesznie z sypialni i tą samą drogą, którą przyszedł, wydostał się na ogród.

Jakiś ciemny kształt oderwał się od drzewa i zbliżył się ku niemu.

Ilja? To ty? — rozległ się przytłumiony głos Zubowa.

— Tak, ja...

— No, jak? Wszystko w porządku?

— Nie udało się, niestety, nic zrobić...

Brodacz zaklął szpetnie i szarpnął młodzieńca za ramię.

— Ech, ty niedorajdo!... Ja już z tobą pogadam w domu... Chodźmy!...

Skierowali się chyłkiem w stronę muru, omijając ostrożnie ten teren ogrodu, na który padało światło z okna sypialni Hartenowej.

Zubowa zastanowiło coś nagle, bo zatrzymał się i spojrzał na swego siostrzeńca podejrzliwym wzrokiem.

— To ty zapaliłeś tam lampę? — zapytał, wskazując ręką na oświetlone okno.

— Ja... — odrzekł Julian po krótkim namyśle.

— Poco? Żeby cię nakryli?

Nie otrzymawszy odpowiedzi, brodacz wzruszył ramionami i skinął na młodzieńca, by szedł za nim.

Zbliżyli się do muru, na który Zubow, sapiąc ciężko, wdrapał się z trudem, poczem zeskoczył na chodnik.

Po chwili obaj siedzieli już w taksówce, która ruszyła pełnym gazem do śródmieścia.

— No, i gadaj, co się stało... — odezwał się Mikołaj, wlepiając swoje mongolskie oczki w twarz Juljana. — Myślałem, że przytrafiło się jakieś nieszczęście i przelazłem przez mur, żeby ci przyjść z pomocą...

— Trudno mi teraz mówić... — odrzekł Julian wymijająco. Droga jest śliska i muszę uważać na maszynę... W domu opowiem wszystko szczegółowo...

— Co ty mi zresztą możesz powiedzieć... — machnął Zubow ręką. — Jeszcze raz się przekonałem, że nie można nigdy liczyć na ciebie... Lepiejby było, gdybym się sam zabrał do tej roboty, a nie polegał na takim durniu, jak ty... Gdzieś ty szukał tych planów, że nie mogłeś ich znaleźć... Przecie ja ci wszystko dokładnie powiedziałem, co gdzie leży...

— No, i ja tam szukałem, ale widocznie twoje informacje nie były ścisłe...

— Niemożliwe... Jak ja coś mówię, to wiem napewno... Kasetkę otworzyłeś?

— Otworzyłem... — mruknął Julian, nie chcąc wyjawić wujowi prawdy.

— I nie było w niej planu?

— Nie...

Zubow tarmosił niecierpliwie bródkę i przez chwilę nie odezwał się słowem.

— A ona? — zapytał znowu. — nie spała w sypialni?...

Dalszy ciąg jutro.

Gdy znów mija rok naszej współpracy z Czytelnikami

Bilans „Trybuny" i „Poradnika"

Czasem słowo krzepiące, serdeczne, z przyjaznych usłyszane ust zdolne jest wytrącić broń śmiercionośną z ręki samobójcy... Czasem dłoń w porę podana powstrzymać może od kroku, którego żałowałoby się całe życie.

Czasem wiele znaczy móc przed kimś wypłakać cały do dna ból, który gromadzi w sercach ciężkie nasze życie.

Czasem widzi się czyjąś krzywdę, czyjąś nieprawość, czyjś błąd, który chciałoby się naprawić, za kimś ująć, w czyjejś obronie wystąpić, a niewiadomo do kogo się zwrócić, komu poskarżyć, kogo prosić o radę i pomoc?!

Bez fałszywej skromności stwierdzić możemy, że takiemi instancjami do której każdy Czytelnik zwrócić się może z wszelkiemi kłopotami, zmartwieniami i żalami są w piśmie naszem „Trybuna Czytelników" i „Poradnik dla wszystkich".

Przez szpalty tych działów przesuwają się najrozmaitsze sprawy. Od najpoważniejszych do błahostek, które uśmiech wywołują na ustach czytającego. Zupełnie jak w życiu, gdzie to ludzki dramat tak nierozerwalnie spłata się czasem z wydarzeniami szczerze zabawnemi.

Działy te są fotografją życia. Są czułą kliszą na której odbija się wszystko co się dokoła nas dzieje.

I to nietylko nazewnątrz, ale głęboko, w podziemnym jakgdyby nurcie.

List Czytelnika przynosi fakty których nie dojrzy najbardziej wyrobione oko, najzdolniejszego nawet reportera, których nie zanotuje PAT, ani Iskra. Wydziera tajemnice ukryte na dnie serc, demonstruje naskrytsze myśli i pragnienia.

Te szczere głosy Czytelników dają plastyczny obraz naszej rzeczywistości, pozwalają wyciągać wnioski o najbardziej dręczących bolaczkach.

Przy ich pomocy sprawdzić można czy i jakie echo wywołały myśli rzucone przez dziennik w artykułach i notatkach poprzednio zamieszczonych.

Słowem są dowodem ścisłej współpracy Czytelnika z redakcją. Współpracy, która pozwala ciągle ulepszać to co na poprawienie zasługuje i występować odważnie w obronie najistotniejszych interesów społeczeństwa czy jednostki.

I oto znowu minął tego współdziałania rok jeden.

Przy tej okazji pragnęlibyśmy Was zapewnić że nadal macie w nas oddanych wiernych przyjaciół, którzy nie cofną się przed niczem i nikim w obronie dobrej i słusznej sprawy.

I chcemy was prosić byście nadal zwracali się do nas szczerze z tem wszystkiem co was boli, gnębi i oburza, a razem łatwiej nam będzie pracować dla szczęśliwszej, da Bóg, przyszłości!

Trybuna Czytelników

Syty nie wie co to jest głód

Co otrzymali na gwiazdkę bezrobotni w Zorach

Od bezrobotnych m. Żor otrzymujemy zaopatrzony w liczne podpisy list, w którym żalą się na niesprawiedliwe traktowanie czynników miejskich przy podziale zasiłków gwiazdkowych. List ten w wyjątkach cytujemy. **Red.**

Wzorem lat ubiegłych zwróciliśmy się do magistratu z prośbą o przyznanie nam w drodze uchwały Rady miejskiej — jednorazowej zapomogi świątecznej. Gmina Żory należy do zamożniejszych, gdyż ma jatek jej szacowany jest na *2 milj.* złotych, to też byliśmy przekonani, że prośba nasza zostanie przychylnie potraktowana i że jakie 1000 zł. uchwali rada miejska na rzecz najbardziej potrzebujących. Tymczasem stała sie rzecz nieoczekiwana. Na posiedzeniu w dniu 11 grudnia r. b. rozpatrywała rada nasz wniosek, wówczas to radny, poseł i aptekarz w jednej osobie pan Bonifacy Bałdyk oświadczył, że **byłoby skandalem, gdyby uchwalono coś na rzecz bezrobotnych,** ešli te kwoty nie będzie można wyasygnować. Ponieważ głos pana posła i radnego Bałdyka mają wszyscy radni w wielkiej estymie tak też głosy radnych przychyliły się do życzenia pana Bałdyka. Wogóle bez pana Bałdyka nic się u nas w Żorach nei może stać. Jeśli pan Bałdyk nie przybywa na posiedzenie rady miejskiej to zostaje ono odwołane. Na posiedzeniach nikt nie głosuje przeciw wnioskom p. Bałdyka i nikt ne odważyłby sie nawet zabrać głosu w sprawie, któ ra nie jest p. Bałdykowi zbyt miła.

Na omawianem wyżej posiedzeniu zebrała sie jednak spora liczba bezrobotnych aby posłuchać jak to p. Bałdyk dba o bezrobotnych. Widząc tych nieszczęśliwców, zebranych na galerii nie mógł pan Bałdyk okazać sie „katem bezrobotnych" to też oświadczył on: „nie jestem przeciwko temu aby urządzono gwiazdkę dla bezrobotnych, ale jestem zatem, aby magistrat **w ramach swych możliwości** obdzielił bezrobotnych na gwiazdkę w mięso, make pszenna lub t. p. — czem sie bezrobotni wielce uradowali. Radość ta trwała jednak bardzo krótko. W dniu 20 grudnia 1933 r. zawezwał magistrat jednego z bezrobotnych na posiedzenie komisji rozdzielczej komitetu miejsc. do spraw bezrobocia celem **rozdziału kwoty 800 zł.** przeznaczonej przez Komitet pow. dla bezrobotnych, nie pobierających ustawowego zasiłku. Zdziwiony tem delegat bezrobotnych uważał za stosowne zapytać, **gdzie się podziała kwota 1500 zł.** preliminowana na ten cel w budżecie. Dowiedział sie jedynie, że kwotą ta

zaopiekowała się pani poślina Bałdykowa,

która w dniu 20 grudnia r. b. wyprawiła „gwiazdkę" pewnej grupie uprzywilejowanych „bezrobotnych" wśród których byli również **właściciele domów i ludzie posiadający zatrudnienie i niezgorsze nawet dochody.**

No, ale, że to organizowała pani Bałdykowa pod auspicjami Tow. Czerwonego Krzyża, przeto nikt niema odwagi wystąpić przeciwko takiemu postępowaniu i **szafowaniu groszem publicznym.**

Oość, że przeszło setka znajdujących się w skrajnej nędzy bezrobotnych żorskich otrzymała jakieś **„ochłapy z pańskiego stołu",** gdy tymczasem wybrani, którzy nie wiedzą co to pustv żołądek, mieli uciechę gwiazdkową co się patrzy.

Ale kto syty, nie wie co to głód znaczy...

Bezrobotni apelują do do p. burmistrza Rostka, by

przestał być manekinem

i nareszcie zaopiekował się garstką przymierających głodem i wynędzniałych bezrobotnych, którymi nikt nie chce się zająć.

Więcej serca panie burmistrzu!!!

Bezrobotni z Żor.

Brudne porachunki osobiste

ukarane więzieniem

Z T. Gór donosza: Przed wydziałem zamiejscowym Sadu okr. w T. Górach odpowiadał w dniu wczorajszym Erwin Kowal oskarżony o fałszywe obwinienie urzednika kolejowego Jana Kaczmarczyka, z którym od dłuższego już czasu pozostawał w niezgodzie. Chcąc pozbawić go pracy Kowal wystosował do władz przełożonych Kaczmarczyka doniesienie, w którem go obwinił o systematyczne kradzieże na szkodę kolei państwowych.

Dochodzenia przeciwko K. wykazały bezpodstawność doniesienia wobec cze go sprawę skierowano do prokuratury, która zk/ei wniosła akt oskarżenia.

Na rozprawie oskarżony wypierał się winy.

Sąd wziął częściowo pod uwagę tłumaczenie oskarżonego jakby miał on na celu zdemaskowanie szkodnika i skazał go na 2 miesiace wiezienia.

Zniżka cen biletów autobusowych

Z dyrekcji Śląskich Linji Autobusowych dowiadujemy sie, że opłata za bilety miesieczne na odcinku Katowice — W. Hajduki (odcinek od Rynku w Katowicach do dworca kolej. w W. Hajdukach) wynosi 18.— zł., zaś do końcowego przystanku przy ul. św. Jadwigi 19.— zł., na odcinku Król. Huta — Siemianowice obniżono począwszy od dnia 1 stycznia 1934 r. opłate za bilety miesieczne na odcinku od kościoła w Siemianowicach do Król. Huty z *26* zł. na 23.— zł. zaś od Targowiska w Siemianowicach do Król. Huty z 25.— zł. na 22.— zł.

Dla wygody podróżnych począwszy od nia 1 stycznia 1934 r. znajduje się miejsce sprzedaży biletów miesięcznych normalnych i bloczków biletowych w Polskiem Biurze Podróży „Orbis" w Katowicach (róg Rynku i ul. Pocztowej). Firma „Orbis" sprzedawać będzie bilety codziennie w godz. od 8 do 20, zaś w niedziele i święta w godz. od 9 do 13. Pozatem kasa Śląskich Linji Autobusowych mieszcząca sie w Ratuszu (ul. Pocztowa 2), tak wszednich w godz. od 8 do 18 miejak jak dotąd, sprzedaje w dniach posięczne bilety normalne i szkolne, oraz bloczki biletowe. Bloczki biletowe nabywać można również u konduktorów.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 31 b. m. o godz. 16: „Betleem Polskie"; o godz. 20: „Trójka hultajska"; o godz. 23 w nocy: „Wielka Rewja Sylwestrowa.

Poniedziałek, 1.1.1934 r. o godz 16:

ABONAMENT miesecznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, ... zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Ksiażek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.